Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

PRR

Rok X
Nr. 198

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa, sobota 13 lipca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Aby się policzyć

Jeśliby brać dosłownie nadchodzące z Paryża telegramy—Francja znajdowałaby się w przededniu rewolucji czy też wojny domowej, która ma wybuchnąć jak raz... w uroczystym dniu święta narodowego. Najprawdopodobniej zaś ograniczy się wszystko do drobnych bójek, o ile i te nie zostaną zarządzeniami ochronnemi władz uniemożliwione.

Trzebaby bowiem rzeczywiście albo zupełnego rozprzężenia całego aparatu rządowo - administracyjnego i policyjnego, albo też desperackiej decyzji lewicy do pójścia na ryzyko wojny domowej, aby 14-ty lipca stał się faktycznie dniem krwawej rozprawy. Na to zaś nie zdaje się zanosić.

Przywódca „Krzyża Ogniowego", po zgłoszeniu oficjalnem swej kandydatury na dyktatora Francji w ubiegłą niedzielę, złożył onegdaj dodatkowe oświadczenie jednemu z dzienników paryskich. I z nich, jak z mowy niedzielnej, wynika jasno nietylko jego zamiar dojścia do władzy, ale i zapewnienie, że „nie da się wciągnąć w żadną awanturę o charakterze destrukcyjnym". A zatem, taktyka chwilowej obrony i wyczekiwania na sposobność do ataku, a raczej kontrataku. Sygnał — mówi niejako pułkownik de la Rocque — da mi lewica, gdy spróbuje pokusić się o zagarnięcie władzy.

Czegóż zatem chce lewica? Mimo gwałtownych ataków przeciw premjerowi Lavalowi i krążących pogłosek o kursującej już jakoby liście nowego rządu Daladiera od radykałów po komunistów, lewica nie myśli o „zdobywaniu władzy" w dniu 14 lipca. Może to przecież uczynić najzupełniej legalnie po zebraniu się parlamentu, obalając rząd obecny i tworząc nowy, własny. Ale że „Krzyż Ogniowy" zapowiedział przeciwstawienie się temu, więc obecnie trzeba zmobilizować i porachować swoje siły, trzeba wzmóc zaufanie we własnych szeregach widokiem tych zastępów „ludu", gotowych do obrony „wolności", trzeba i ten lud zachęcić, aby w chwili, gdy będzie potrzebny, pospieszył lewicowym parlamentarzystom z pomocą. Jeśli zaś pokaże się np., że czerwonych na placu Bastylji było w dniu 14 lipca 400 tysięcy, a „faszystów" na placu Etoile tylko 200 tysięcy, no to wzrośnie zaufanie lewicy we własne siły...

W gruncie zaś rzeczy jedynie organizacje komunistyczne są temi, które mogłyby już teraz dać się porwać do rewolucyjnych kroków — i one zresztą są bodajże jedyne, na które w danej chwili kartel lewicowy może naprawdę liczyć. Inne dobre będą do parady, ale czy i do walki, w to można wątpić. Walka o utrzymanie parlamentarzystów francuskich na ich dotychczasowych stanowiskach w państwie, zachowania ich przy dotychczasowych wpływach, nie potrafi zbytnio rozegrzać mas. Narazie może, w dniu uroczystej manifestacji — tak, ale nastale — nie.

M. Grz.

Ks. regent Paweł przybył do Rumunji

BUKARESZT, 12. 7. (PAT.).— Książę regent Paweł przybył o godzinie 11-ej specjalnym pociągiem do Sinaia. Na dworcu oczekiwał go król Karol, książę następca tronu Michał, prezes Rady Ministrów Tataresco oraz członkowie rządu. W towarzystwie króla Karola ks. Paweł razem z towarzyszącemi mu osobami udał się do pałacu królewskiego.

Nowy kurs wobec Ukraińców
znajduje urzędowe potwierdzenie

Po 6-cio dniowej podróży inspekcyjnej min. Kościałkowskiego po Małopolsce Wschodniej i jego znanym krótkim wywiadzie prasowym, rozesłanym dziennikom przez PAT, zwraca obecnie uwagę artykuł, jaki tej sprawie poświęca oficjalna „Gazeta Polska".

Po przypomnieniu słów min. Kościałkowskiego, że stwierdził duży postęp pod względem sytuacji gospodarczej, „Gazeta Polska" podkreśla, że min. Kościałkowski zetknął się z przedstawicielami miejscowej ludności, w szczególności także ukraińskiej i że na przyjęciu wydanem przez wojewodę Belinę Prażmowskiego byli obecni między innymi: red. Wasyl Mudryj i Wł. Celewicz (Undo), Wł. Decykiewicz i Kuźmowicz (U. K. S.), dr. Iwan Bryk i Semen Magalas (Proświta), prez. Kałużyński (Ridna Szkoła), pos. Milena Rudnicka (Sojuz Ukrainok), prez. Iwan Rakowski (Nauk. Tow. im. Szewczenki), prez. Miron Łuckij, inż. Hraplywyj, inż. Pawlikowski i inż. Mudrak (Silskij Hospodar), inż. Palij (Masłosojuz), dyr. Szeparowicz (R. U. S. U. K.), dyr. kulczycki (Nasza Torhowla), prez. dr. Kość Lewicki (Centrobank), inż. Tworydło (Centrosojuz), R. Daszkiewicz (Wielki Łuh), posłowie Bilan i Welykanowicz. „Dodać jeszcze należy, że duże wrażenie wywołała we Lwowie rewizyta, jaką ministrowi spraw wewnętrznych mimo złego stanu zdrowia złożył ks. metropolita Szeptycki".

„Gazeta Polska" konkluduje wobec skonstatowanego przez min. Kościałkowskiego „pogłębienia poprawy" w stosunkach narodowościowych w Małopolsce:

„W zgodnej ocenie opinji publicznej podróż inspekcyjna ministra spraw wewnętrznych, p. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego po Małopolsce Wschodniej stała się doniosłym krokiem w ustabilizowaniu stosunków polsko - ukraińskich i wstępem do pojęcia współpracy na platformie realnych potrzeb Rzplitej i jej racji stanu".

Szkoła spod ciemnej gwiazdy
Dyrektorka skazana na 8 lat więzienia

W Radomiu istniała szkoła koedukacyjna Marji Kabalskiej. Ponieważ stosunki w szkole układały się nieedukacyjnie dla uczniów, rodzice masowo poczęli odbierać młodzież, a wówczas właścicielka szkoły wystąpiła z procesami cywilnemi o czesne za cały rok. Zrodziło to dla niej nader przykre następstwa. Przedewszystkiem rodzice wnieśli skargę do władz szkolnych o niewłaściwe postępowanie z uczniami, tolerowanie nieporządków otwieranie szkoły z dużemi opóźnieniami, wskutek czego dzieci łobuzowały się po ulicach i stale dochodziło do częstych awantur i bójek.

Kuratorjum szkolne cofnęło koncesję na prowadzenie szkoły, a ponadto Kabalskiej wytoczono proces o bicie dzieci. Rozprawa sądowa wypadła dla oskarżonej niekorzystnie i sąd uznając jej winę, skazał Kabalską na osiem lat więzienia. Instancja apelacyjna wyrok ten zatwierdziła, a skarga kasacyjna, wniesiona do Sądu Najwyższego, została oddalona wobec czego wyrok skazujący pozostał w mocy.

Nota Abisynji do Ligi Narodów
i orzeczenie komisji arbitrażowej

GENEWA, 12. 7. (PAT.). — Ogłoszone zostało orzeczenie komisji arbitrażowo - pojednawczej w Hadze z dnia 9 b. m. Delegaci włoscy: hr. Aldrovani i Montagna stwierdzają w niem, iż przed mimo kompromisu, ustalonego między rządami włoskim i abisyńskim, były okoliczności faktyczne incydentu w Ual-Ual z wyłączeniem kwestyj granicznych. Wyrażają oni jednak gotowość kontynuowania prac komisji w ramach ograniczonego w ten sposób kompromisu. Ze swej strony arbitrzy abisyńscy uważają, iż komisja zrezygnowałaby ze swej niezależności, gdyby zabroniła ajentowi rządu Abisyńskiego przedstawić argumenty tego rządu, będącego zdania, że komisja władna jest ocenić wszystkie okoliczności incydentu, by zdać sobie dobrze sprawę z zagadnienia przynależności Ual-Ual.

GENEWA, 11. 7. (PAT.). Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał od G. Jeze, przedstawiciela rządu abisyńskiego notę następującą:

„W imieniu rządu cesarskiego Abisynji mam zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencji uwierzytelniony odpis trzech odrębnych orzeczeń, wydanych 9 lipca 1935 r. przez arbitrów komisji włosko-abisyńskiej, zasiadającej w Scheveningen zgodnie z rezolucją, powziętą przez radę Ligi na posiedzeniu 25 maja 1935 r. Proszę Waszą Ekscelencję o zakomunikowanie orzeczeń członkom rady Ligi Narodów oraz o zwrócenie ich uwagi na konieczność natychmiastowej interwencji rady".

Stosownie do rezolucji, na której powołuje się przedstawiciel Abisynji rada Ligi powinnaby zebrać się 25 lipca. W kołach ligowych oceniają jednak różnie możliwości zwołania rady. Wobec obawy, że mogłoby dojść w obecnych warunkach do wystąpienia Włoch z Ligi, w sekretarjacie ujawniają się silne tendencje do uniknięcia zwołania rady.

WASZYNGTON, 12.7. PAT. Na zaproszenie sekretarza stanu Hulla ambasadorowie W. Brytanji i Francji przybyli do departamentu stanu, informując Hulla o obecnej sytuacji europejskiej w związku z konfliktem włosko-abisyńskim. Przedmiotem rozmowy była również sprawa ewentualnego zwołania konferencji francusko-angielsko-włoskiej w celu pokojowego załatwienia zatargu. O rozmowie tej nie wydano żadnego komunikatu.

Marsz. Piłsudska w Bukareszcie

BUKARESZT, 11. 7. (PAT). Dziś rano przybyła do Bukaresztu pani marszałkowa Piłsudska z córkami. Na dworcu powitali panią marszałkową poseł R. P. Arciszewski, członkowie poselstwa i konsulatu.

Król oskarża swego ministra
o prowadzenie bandy przemytników

BERLIN, 12.7. (PAT). — „Boersen Zeitung am Mittag" donosi z Białogrodu, że naskutek osobistej interwencji króla albańskiego Achmeta Zogu aresztowany został albański minister robót publicznych. Atim Saracci, pod zarzutem, iż stał na czele szeroko rozgałęzionej bandy przemytników.

Radek na czele masonerji
w Rosji sowieckiej

Jak donosi organ emigrantów rosyjskich „Wozrożdenje" w m. kwietniu powstało na terenie Rosji sowieckiej sześć lóż masońskich, na których czele stanął Karol Radek. Masonerja dotąd była traktowana w Sowietach jako sprzymierzeniec ustroju kapitalistycznego i należenie do niej było surowo wzbronione. Oficjalnie loże masońskie w Rosji Sowieckiej nie istnieją.

Plan manifestacyj 14 lipca
Gorączkowe podniecenie w obozach politycznych

PARYŻ, 11. 7. (PAT). Paryż żyje pod znakiem przygotowań do święta 14 lipca.

Pod przewodnictwem premjera Lavala odbyła się konferencja, mająca na celu ustalenie ostatecznych zarządzeń dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa. W konferencji tej wzięli udział minister spraw wewnętrznych i minister wojny, gubernator wojskowy miasta Paryża, prefekt policji, dyrektor służby bezpieczeństwa oraz szereg wyższych oficerów sztabowych i urzędników policji.

Z drugiej strony poszczególne organizacje ułożyły już definitywnie program uroczystości.

Formacje republikańskie zwołują na stadjonie „Buffalo" o godz. 9 rano wielkie zgromadzenie, na którem złożona będzie przysięga na wierność republice.

O godz. 14.30 zaczna się grupować poszczególne organizacje w okolicach placu Bastylji, skąd wyruszą pochodem do Porte Vincennes. Na czele pochodu kroczyć będą orkiestry i członkowie komitetu organizacyjnego. Niesiony będzie przytem transparent z tekstem przysięgi na wierność republice. Następnie ustawią się w pochodzie poszczególne grupy manifestantów, które nieść będą transparenty z ustalonemi hasłami. Czerwone sztandary nie są dozwolone. Na czele poszczególnych ugrupowań będą niesione sztandary organizacyjne.

Merowie t. zw. czerwonych przedmieść Paryża i podmiejskich gmin Bezons, Argenteuil i Colombs i in. przeważnie komuniści postanowili nie dopuścić do manifestacyj faszystowskich w obrębie czerwonego pasa gmin, otaczającego Paryż. Merowie tych gmin zwrócili się do ludności z wezwaniem, aby wrazie koncentracji oddziałów faszystowskich niezwłocznie komunikowano o tem merostwom. Na alarm syren wszyscy winni wyjść na ulicę, zgrupować się w odpowiednich dzielnicach i działać zgodnie z wydawanemi zarządzeniami. O tych zarządzeniach merowie gmin podmiejskich zawiadomili władze centralne.

Ugrupowania prawicowe wydały przedewszystkiem rozkaz swoim członkom stawienia się o godz. 8-ej rano na placu Gwiazdy, celem wzięcia udziału w powitaniu wojsk uczestniczących w oficjalnej rewji. Te same organizacje zgromadzą się popołudniu o godz. 18-ej pod łukiem triumfalnym, aby uczestniczyć w rozniecaniu znicza na grobie Nieznanego Żołnierza przez oddziały Croix de Feu.

Liga solidarności francuskiej zamierzała demonstrować na esplanadzie inwalidów. Jednakże władze zakazały tej manifestacji, wobec tego przywódca solidarności francuskiej Jean Reynaud wezwał członków organizacji do stawienia się pojedynczo w dniu 13 lipca o godz. 15-ej na Placu Republiki celem złożenia tam kwiatów pod pomnikiem Republiki.

Konferencja narodowa b. kombatantów wydała odezwę w której w przededniu manifestacji 14 lipca uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę ogółu na niepokój panujący w Europie, na trudne położenie kraju i na konieczność przeprowadzenia głębokich reform. Konferencja zapowiada, że dokona wszelkich wysiłków celem moralnego i materjalnego podniesienia kraju. Odezwa kończy się zdaniem: Pokolenie które przeszło przez ogień walki wykazało już swoją odwagę i dało dowody swego poświęcenia. Raz już uwolniliśmy kraj — gotowi jesteśmy dokonać tego po raz drugi.

Poza tą odezwą ukazał się na murach miasta szereg innych odezw.

O ile we wszystkich obozach politycznych panuje stan gorączkowego podniecenia, to trzeba przyznać, że ogół ludności zachowuje zupełny spokój w zaufaniu, że rząd nie dopuści do żadnych incydentów w dniu 14 lipca.

Charakterystycznem jest duże zainteresowanie dla tradycyjnej rewji wojskowej, jaka odbędzie się rano w dniu 14 lipca na placu Gwiazdy oraz dla zabaw ludowych organizowanych również tradycyjnie w tym dniu na placach przed ratuszem, przed giełdą, na placu Nation, Bastylji i innych. Już w piątek na placu Wogezów odbędzie się koncert skąd wieczorem podąży pochód z pochodniami. W różnych punktach miasta w sobotę i niedzielę odbywać się będą na placach uliczne bale ludowe i zabawy. W kilku miejscach wieczorem zapłoną ognie sztuczne.

Rozłam w Croix de Feu
Młodzi przeciw brakowi zdecydowanego stanowiska płk. de La Rocque

PARYŻ, 11. 7. (ATE.). Podane przez dzisiejszą prasę poranną pogłoski o rozłamie w szeregach „Krzyża Ognistego" zdają się potwierdzać. Jak donosi „Paris Midi", pięciu przywódców organizacji „Ochotników narodowych", stanowiącej jeden z członów „Krzyża Ognistego" postanowiło wraz z swymi zwolennikami wycofać się z szeregów organizacji pułk. de la Rocque.

Rozłam ten wywołany został różnicami natury politycznej i socjalnej między przywódcami „Ochotników narodowych", organizacji, grupującej w swych szeregach młodzież, która nie brała udziału w wielkiej wojnie, a kierownictwem „Krzyża Ognistego". Przywódcy „Ochotników narodowych" są szczególnie niezadowoleni ze stanowiska, jakie pułk. de la Rocque zajmuje w stosunku do rządu. Zarzucają oni swemu głównemu przywódcy **brak zdecydowanego stanowiska wobec rządu, jak i zbytni konserwatyzm.**

Secesjoniści zamierzają jeszcze przed 14 lipca wydać manifest do młodzieży francuskiej, nawołujący młode elementy do skupienia się pod wspólnym sztandarem.

Pułk. de la Rocque oświadczył przedstawicielom prasy, że rozłam ten nie pociągnie za sobą poważniejszych skutków. Przywódcy secesji nie mają za sobą poważniejszych sił, nie należeli oni nigdy do dyrektorjum organizacji „Krzyża Ognistego".

Lewica francuska
Narzędziem polityki sowieckiej

PARYŻ, 12. 7. (ATE.). „Petit Journal", który w związku z zapowiedzianemi manifestacjami w dniu 14 b. m. przeprowadził szereg wywiadów z przywódcami poszczególnych ugrupowań lewicowych, zamieszcza dziś niezwykle ciekawe oświadczenia komunistycznego, secesjonisty Doriota nie pozbawione oryginalności. Doriot wypowiada się m. in. za koniecznością wyzwolenia francuskiego ruchu lewicowego spod wpływów sowieckich. Dla Moskwy — oświadczył Doriot — stanowi lewica francuska jeden ze środków umocnienia porozumienia francusko - sowieckiego. Doriot żywi poważne obawy co do wyników tego porozumienia. Przypuszcza on, że Sowiety mogą być ewentualnie zainteresowane w wybuchu wojny, podczas gdy Doriot i najbliżsi jego przyjaciele polityczni pragną pokoju.

Rozwiązanie „Stahlhelmu" w Badenji
Konfiskata majątku 45 oddziałów

BERLIN, 12.7. PAT. Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza następujący komunikat badeńskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: Od czasu objęcia władzy w stowarzyszeniach narodowo-socjalistycznych niemieckich kombatantów „Stahlhelm" znalazły się znaczne ilości osób, które przedtem były czynne jako wrogo nastawione nietylko przeciwko ruchowi narodowo-socjalistycznemu, ale również wogóle myśli narodowej. W wielu miejscach doprowadziło to do tego, że oddziały „Stahlhelmu" pod wpływem tych elementów znalazły się w wyraźnie politycznej opozycji przeciwko narodowo - socjalistycznemu ruchowi, narażając poważnie jedność narodu, osiągniętą po wieloletnich walkach. Minister spraw wewnętrznych był wobec tego zmuszony te rozgałęzienia „Stahlhelmu" w 45 gminach badeńskich rozwiązać i zabronić ich dalszej organizacyjnej działalności. Majątek rozwiązanych oddziałów został skonfiskowany.

Wstrząsy podziemne
w Japonji

TOKIO, 12. 7. (PAT).—W okręgu Szizuoko odczuto ponownie wstrząsy podziemne. Ludność w panice opuściła swe domy, spędzając noc pod gołem niebem. Dotychczas nie stwierdzono czy były ofiary w ludziach.

Wielka mowa min. Hoare w Izbie Gmin

Wytyczne angielskiej polityki zagranicznej

Nawrót do Stresy i rezygnacji z poparcia Abisynji

LONDYN, 11. 7. (PAT). Minister spraw zagranicznych Hoare wygłosił dziś w Izbie Gmin pierwszą oficjalną deklarację o polityce zagranicznej W. Brytanji. Sala posiedzeń Izby była szczelnie wypełniona. Na galerji obecny był prawie cały korpus dyplomatyczny.

UGODA Z NIEMCAMI

Jako pierwsze zagadnienie, Hoare omówił sprawę niemiecko-brytyjskiego układu morskiego i podkreślił z naciskiem, że W. Brytanja nie mogłaby podpisać porozumienia, które nie byłoby również pożyteczne dla innych mocarstw morskich. Porozumienie morskie z Niemcami dało możność usunięcia wyścigu w zbrojeniach morskich. Skutkiem porozumienia była deklaracja Niemiec, w której zobowiązują się ograniczyć użycie łodzi podwodnych przeciwko marynarce handlowej. Porozumienie zapewnia Francji stałą przewagę nad flotą niemiecką w wysokości 43 proc. w porównaniu ze stanem przedwojennym, który był o 30 proc. niższy, niż flota niemiecka. Każdy rząd winien z istniejącej sytuacji wyciągnąć najlepsze korzyści, taka jest droga realizmu.

Przechodząc do sprawy paktu lotniczego Hoare podkreślił, że W. Brytanja pragnie zawrzeć pakt lotniczy oparty na ograniczeniu sił lotniczych. Konieczne jest, aby 5 mocarstw w tem Francja i Niemcy nań się zgodziły. Hoare przyznaje, że założenie zasadnicze, iż pokój jest jedną nierozerwalną całością i że jedna część tej całości nie może być wyodrębniona od innych jest słuszne.

APEL DO NIEMIEC

W sprawie organizacji pokoju Hoare zadeklarował się jako zwolennik paktów nieagresji na wschodzie i w środkowej Europie. Kanclerz Niemiec oświadczył gotowość rządu niemieckiego w zasadzie do zawarcia paktów o nieagresji z pojedyńczymi sąsiadami i uzupełnienia ich postanowieniami, mającemi na celu izolowanie walczacych i zlokalizowanie wojny. Rząd francuski notyfikował rządowi niemieckiemu, że przyjmuje propozycje niemieckie, jako bazę dla rokowań. Pakt naddunajski jest również stale aktualny. Cały świat i Wielką Brytanję ogarnął niepokój wskutek zbrojeń i innych zjawisk w Niemczech, mimo to przyjęliśmy słowa kanclerza za dobrą monetę i daliśmy tego praktyczne dowody przez zawarcie z nim układu morskiego. Niech więc obecnie kanclerz Niemiec uczyni następny niezbędny krok naprzód i pomoże rokowaniom o pakty wschodni i naddunajski dając w ten sposób impuls dla zawarcia paktu lotniczego, który chce podpisać.

NIEPODLEGŁOŚĆ AUSTRJI

Przechodząc następnie do sprawy Austrji Hoare podkreślił, że Austrja zajmuje strategicznie i gospodarczo stanowisko kluczowe w Europie i jakakolwiek zmiana w jej statucie podważyłaby fundamenty pokoju europejskiego.

Hoare podkreśla wierność W. Brytanji dla Ligi Narodów.

SPRAWA ABISYŃSKA

W. Brytanja przejawia głębokie zainteresowanie dla sprawy abisyńskiej. Podejrzenia, jakoby W. Brytanja miała na myśli swe własne interesy kolonjalne są pozbawione wszelkich podstaw. Uznajemy konieczność włoskiej ekspansji, uznajemy słuszność niektórych z zarzutów uczynionych przeciwko rządowi Abisynji, ale czy konieczność ekspansji i zarzuty przeciwko Abisynji są dostatecznym powodem dla wszczęcia wojny? Nie mamy zamiaru porzucać jakiejkolwiek sposobności dla zapobieżenia takiemu nieszczęściu albo przez procedurę, wynikającą z traktatu z roku 1906, albo przez Ligę Narodów.

Hoare podkreślił, że od lat 30 Francja jest bliskiem państwem W. Brytanji i będą razem współpracować w przyszłości.

Hoare wyraził zadowolenie, że stosunki polityczne i handlowe z Sowietami są lepsze obecnie, niżeli kiedykolwiek.

W stosunku do Japonji Hoare podkreślił niepokój z jakim przyjęto w Anglji niepokojące wiadomości o sytuacji w Chinach północnych, pozatem jednak minister brytyjski znalazł dla Japonji słowa bardzo życzliwe, również wobec Chin Hoare podkreślił życzliwość W. Brytanji która wykazała się w podniesieniu poselstw do godności ambasad oraz w wysłaniu do Chin brytyjskiej misji ekonomicznej.

Ustęp mowy min. Hoare o Abisynji jest bardzo znamienny. Dowodzi on znacznej zmiany stanowiska W. Brytanji na rzecz Włoch. Hoare nie znalazł ani jednego słowa w obronie Abisynji.

Po przemówieniu min. Hoare zabierali głos w dyskusji: sir Herbert Samuel, Winston Churchill, Llyod George i sir Austin Chamberlaine, ostro krytykując politykę rządu.

Na zakończenie dyskusji min. Eden, broniąc układu morskiego brytyjsko - niemieckiego oświadczył: Rząd brytyjski w drodze dyplomatycznej prowadzi z zainteresowanemi mocarstwami rokowania o pakcie lotniczym zachodnim co do formy, jaką ma on przybrać i o jego stosunku do paktu wschodniego i dunajskiego. Co się tyczy Abisynji Eden odpiera argument, jakoby rząd brytyjski interwenjował w zatargu, który go nie dotyczy i oświadcza, że W. Brytanja opierając swą politykę na Lidze Narodów jest zainteresowana we wszystkiem, co może zagrażać pokojowi.

Wniosek Labour Party o skreślenie części pozycji z budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych odrzucono większością 236 przeciw 40 głosom i na tem obrady Izby odroczono.

Brudy sportu bokserskiego

publicznie prane w Sądzie

Z Francji przyjechał syn emigrantów, bokser Jutkowiak, noszący pseudonim sportowy Pol-Jut, i odstał się pod opiekę trenera klubu „Skoda", Tadeusza Kwiatkowskiego. W związku z tem w wydawnictwach Prasy Polskiej ukazały się artykuły, zarzucające trenerowi Kwiatkowskiemu poniżanie i udręki boksera, karmienie go jadłem, jakiegoby świnie nie chciały tknąć, wypędzanie go na noc na balkon, zmuszanie go do ciężkich robót na rzecz trenera i obieranie z gotówki.

Kwalifikacje trenera Kwiatkowskiego zostały oczywiście mocno podważone treścią artykułu, bowiem zarzucono mu, że uczy pupilów pić wódkę i rozmawiać z dziewczynkami, wywiera na nich wpływ demoralizujący i zgubny, i o ile propaganda wódki może być mile widziana przez monopol spirytusowy, to nie może być tolerowana przez miłośników boksu. Gdy po tego rodzaju artykułach Kwiatkowski stracił posadę, wystąpił do sądu ze skargą o zniesławienie, obrazę godności osobistej i pomówienie o niskie czyny.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpatrywany był ten proces, w którym oskarżony jest p. Erdman, kierownik działu sportowego.

Według wyjaśnień Kwiatkowskiego, Jutkowiak przez pewien czas mieszkał w jego domu i zabrał garderobę oraz rower. Wówczas matka Kwiatkowskiego złożyła zameldowanie w policji, boksera zatrzymano i rzeczy odebrano. Dalsze dochodzenia na tle tej samowoli zostały jednak umorzone.

Zdaniem Kwiatkowskiego, ten właśnie incydent dał broń w rękę zwalczającemu go dziennikarzowi. Natomiast oskarżony za pośrednictwem swego adwokata, Fogla, powołał świadków na dowód, że Jutkowiak zabierając ubranie i bieliznę chciał zrewanżować się Kwiatkowskiemu za wyzyskiwanie go.

Proces odsłaniający niecieka we kulisy stosunków wśród bokserów, toczył się do późnego wieczora.

Rozprawa sportowców uległa jednak odroczeniu, bowiem okazało się, że liczba przybyłych świadków jest niewystarczająca do rozpatrzenia całokształtu sprawy.

Opinja europejska

o nowym zwrocie w polityce Anglji

Opinja angielska

LONDYN, 12. 7. (ATE.). Dzisiejszy „Daily Herald" omawia mowę ministra Spraw Zagranicznych sir Samuela Hoare, a w w szczególności ustęp, dotyczący stosunków włosko - abisyńskich. Dziennik podkreśla, że jakkolwiek prawdą jest, że Anglja nie mogła sama bronić prestiżu Ligi Narodów, to jednak rząd angielski zrobił za mało dla skłonienia innych państw do wzięcia udziału w kolektywnej organizacji bezpieczeństwa.

„Morning Post" zaznacza, że byłoby nierozsądne stawiać ministrowi Hoare zarzuty z powodu chaotycznej sytuacji międzynarodowej i zaostrzenia konfliktu włosko - abisyńskiego. Dziennik podkreśla z zadowoleniem deklarację ministra o niemożności zastosowania bojkotu gospodarczego wobec Włoch, lecz uważa, że obrona układu morskiego z Niemcami nie wypadła szczęśliwie. „Morning Post" stwierdza również, że złudzenia co do skuteczności paktów kolektywnych rozwiewają się coraz bardziej. Polityka angielska winna zmierzać do umacniania dotychczasowych przyjaźni i do liczenia tylko na swe własne siły.

Przyjęcie we Francji

Mowa ministra Hoare'a została naogół przyjęta przychylnie przez prasę francuską.

„Petit Parisien" stwierdza, że z mowy sir Samuela Hoare wynika jasno, że Anglja powraca do deklaracji londyńskiej z dnia 3 lutego i do uchwał konferencji w Stresie. Jest to pocieszający objaw na przyszłość.

„Ere Nouvelle" zaznacza, że nie zawsze piękne słowa są zgodne z czynami. Najbliższa przyszłość pokaże, czy angielska polityka zagraniczna istotnie rozwija się w nowym kierunku. „Le Figaro" i „Le Journal" wyrażają zadowolenie z przemówienia sir Samuela Hoare, które jest dowodem, że Anglja rozumie konieczność współpracy z Francją nad kolektywną organizacją bezpieczeństwa.

Echa włoskie

RZYM, 12.7. ATE. Dzienniki włoskie omawiają szczegółowo wczorajsze oświadczenie angielskiego ministra spraw zagranicznych Hoare, złożone w Izbie Gmin. „Popolo di Roma" zaznacza, że byłoby przesadą twierdzić, że wielka i doniosła mowa angielskiego ministra spraw zagranicznych posunęła sprawę pokoju choćby o krok naprzód. Dziennik podkreśla ze szczególnem zadowoleniem uznanie przez obecnego kierownika polityki zewnętrznej Anglji potrzeby ekspansji Włoch. Ze zrozumieniem tych potrzeb przez polityków angielskich spotykają się Włochy po raz pierwszy. Dziennik kończy swe uwagi stwierdzeniem, że tendencje ekspansyjne współczesnych Włoch wypływają nie z założeń imperjalistycznych, ale są wyrazem najistotniejszych życiowych potrzeb narodu włoskiego, uwarunkowanych dziejowym jego rozwojem. Włochy muszą zdobyć nowe terytorja, inaczej się zaduszą.

Czy i ile pobrał p. Pączek

z kasy miasta Lublina

W „Gazecie Warszawskiej" o pośle sanacyjnym Pączku, b. prezydencie m. Lublina, napisano, że ukradł 12 tys. zł. W dwa dni później ukazało się sprostowanie, że zaszła omyłka zecera i p. Pączek nie ukradł, lecz pobrał tę sumę.

P. Pączek wniósł skargę do sądu o zniesławienie. Redakcja „Gazety Warszawskiej" zaofiarowała dowód prawdy na tle postawionych zarzutów. W aktach sprawy znalazły się ciekawe listy, dotyczące działalności p. Pączka w 1928 roku, mianowicie nie rozliczył się on z sumy 8.325 zł., która poszła na poparcie finansowe pism: „Przełom", „Ziemia Lubelska" oraz Frakcji Rewolucyjnej PPS. Kwota 8.325 zł. od 1928 r. po dziś dzień zapisana jest nadal na rachunek p. Pączka, jako prywatne zadłużenie.

Wprawdzie p. Pączek utrzymuje, że suma ze względów techniczno-finnasowych nie mogła być przeksięgowana i złożył odpowiednie rozliczenie komisarzowi m. Lublina, jednak pełną wyrazistość mają listy, pisane przez samego oskarżyciela.

W jednym z nich na samym wstępie do zarządu m. Lublina pisze w związku z żadaniem załatwienia wiszącej sumy:

„Przedewszystkiem zastrzec się muszę przeciwko wszelkim pogróżkom". Dalej wyjaśnia, że nie jako Pączek, ale jako prezydent Lublina całą sumę użył na subsydja o charakterze społecznym i niektóre osoby czyniły bardzo silny nacisk, że jeszcze jest za mało hojny.

„Nie przeczę, że sprawa wymaga formalnego załatwienia—kończy swój list p. Pączek — ale nie mógłbym przyjąć zarzutu, że niedociągnięcia formalne powstały z mojej winy".

Na dowód wydatków p. Pączek złożył odpowiednie kwity, jednak komisarz odesłał mu je spowrotem, stwierdzając, że nie mógł tej sprawy załatwić spowodu braku kredytów na ten cel.

W tym stanie rzeczy sprawa „Gazety Warszawskiej" znalazła się wczoraj przed sądem. Oskarżenie popierał adw. Dreszer, bronił adw. Dębski.

Proces posła Pączka z „Gazetą Warszawską" został umorzony wobec cofnięcia zarzutów i uznania przez stronę przeciwną tego aktu za wystarczającą satysfakcję.

Incydenty włosko-abisyńskie

Dalsze zaostrzenie stosunków

RZYM, 11. 7. — Otrzymano tu wiadomość, że ubiegłej soboty konsul włoski w Harrar, który udawał się samochodem do Diredaua, został napadnięty przez żołnierzy abisyńskich, którzy obrzucili go obelgami i usiłowali zatrzymać samochód. Tego samego dnia popołudniu wydarzył się w Harrarze nowy incydent. Jeden z ludzi ze straży konsulatu włoskiego został napadnięty przez 200 Abisyńczyków i poturbowany. Wśród napastników znajdował się jeden żołnierz w mundurze, oraz jeden policjant. Poseł włoski w Addis Abebie już protestował wobec rządu abisyńskiego z związku z temi incydentami.

Prasa rzymska nadaje tym incydentom szerszy rozmiar, uważając je za jeszcze jeden dowód agresywnego stosunku Abisynji względem Włoch.

Zabił żonę i 4-ro dzieci

Straszny dramat rodzinny w Belgji

PARYŻ, 11. 7. (ATE). Z Brukseli donoszą: W jednej z miejscowości w pobliżu stolicy rozegrał się straszny dramat rodzinny. Sekretarz rady miejskiej w przystępie szału zabił swą żonę i 4 dzieci. Morderca stawił się dobrowolnie w komisarjacie policji.

Upały w Ameryce

24 osoby zmarły od udaru

NOWY JORK, 11. 7. (ATE). W stanach Missouri, Oklahoma i Texas zanotowano falę upałów. Termometr wskazywał średnio 40 stopni powyżej zera. Według dotychczasowych doniesień 24 osoby zmarły wskutek porażenia słonecznego.

O pracę dla górników

ze zniszczonej kopalni Reden

SOSNOWIEC, 11. 7. (PAT). — Sytuacja na kopalni „Reden" została już całkowicie opanowana. Dziś zakończono prace przy dekowaniu ostatniego szybu wyciągowego. W dniu dzisiejszym przybyła do Zagłębia specjalna delegacja ministerjalna, celem omówienia sprawy zatrudnienia zredukowanych robotników na kopalni „Reden". Konferencji przewodniczył starosta Boxa. Na konferencji tej przedstawiciele dyrekcji kopalni „Reden" oświadczyli, że 400 górników zostanie przyjętych już w miesiącu lipcu i sierpniu do prac na kopalni „Reden", należącej również do towarzystwa franco-polskiego. Reszta robotników t. j. 240 przyjęci będą w miarę możności do prac w „Hucie Bankowej" w Dąbrowie. Jutro odbędzie się jeszcze jedna konferencja w tej sprawie.

Dwa pożary od piorunów

Skutki wczorajszej burzy

W czasie wczorajszej burzy, która przeszła nad powiatem warszawskim i radzymińskim, piorun uderzył w zagrodę Stanisława Jakubowskiego we wsi Mrówczewo. Zagroda spłonęła.

Pod Radzyminem uderzył piorun w dom Czesława Kufla. Wskutek uderzenia pioruna powstał pożar, który strawił cały dom.

Spływający lodowiec

Grozi straszliwą powodzią

LONDYN, 12.7. (ATE) Z Kalkuty donoszą: Władze miasta Sadiya zawiadomiły naczelnictwo okręgu, obejmującego dolinę rzeki Bramaputra, że jeden z lodowców na południowem zboczu gór Himalajskich posuwa się w kierunku koryta rzeki. Lodowiec ten jest 90 km. długi i 6 km. szeroki. Istnieje obawa, że stopienie się tak olbrzymich mas lodu spowoduje wylew rzeki Bramputra, który może przekroczyć rozmiary katastrofy, jaka nawiedziła dolinę rzeki w r. 1931

Polityczny pojedynek w Londynie

na tle sprawy abisyńskiej

LONDYN, 12.7. (PAT). — Niejaki Dickinson wyzwał na pojedynek kapitana włoskiego Panelli'ego, który poczuł się dotknięty wystąpieniem w Izbie Gmin posła Labour Party, majora Atlee. Wyzwany na pojedynek przez Panelli'ego major Atlee odmówił udzielenia satysfakcji zaznaczając, iż uważa pojedynek za przeżytek średniowieczny. Dickinson oświadczył, iż solidaryzuje się z poglądami majora Atlee i gotów jest bronić swego stanowiska z bronią w ręku.

Fabryki angielskie

Dostarczą broni Abisynji

LONDYN, 12.7. (ATE). W związku z podaną przez wczorajszą prasę wieczorną wiadomością o wydanym rzekomo przez rząd angielski zakazie wywozu broni i amunicji do Abisynji oświadczają niektóre dzienniki dzisiejsze, że wiadomość ta nie jest prawdziwą.

Po 12-stomiesięcznej przerwie otrzymały angielskie fabryki broni i amunicji nowe zamówienia od rządu abisyńskiego. Zamówienia te będą niezwłocznie wykonane. „Daily Telegraph" oświadcza, iż niema żadnym podstaw do przypuszczenia, że rząd angielski odmówi zezwolenia na wywóz zamówionej broni i amunicji.

Urzędnik pobity przez żydów

na ulicy w Wilnie

W Wilnie późną nocą urzędnik Hipoteki, Witold Gurlanis, został potrącony przez dwóch kupców żydowskich, powracających z zabawy w kabarecie „Palais de dance".

Na uwagę, że tylko żydziby tak postąpili, kupcy odrzekli butnie: „A jak my to co?".

W toku dalszego zajścia Gurlanis został pobity do krwi kluczami i lekarz pogotowia, wezwany na miejsce wypadku, stwierdził u urzędnika złamanie kości ciemieniowej oraz wylew krwi do mózgu. Skutki pobicia były fatalne, bowiem urzędnik utracił władzę w lewej ręce.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto Gerca Machleja i Wiktora Chelema. Początkowo sąd skazał pierwszego na rok aresztu, a drugiego uniewinnił, jednak prokurator uznając, że obaj swym wzrostem, tuszą i siłą przeważali nad chuderlawym urzędnikiem, a na rozprawie wykazali popędliwość akcentując swem zachowaniem się „przynależność do grupy wybrańców, lekceważących wszystkich innych", zażądał podwyższenia wyroku. Sąd Apelacyjny skazał więc obu żydów po roku więzienia, a ci odwołali się do Sądu Najwższego.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 12 lipca

Dewizy: Belgja 89.25; Holandja 360.15; Londyn 26.21; Nowy Jork 5.28 i siedem ósmych; Nowy Jork (kabel) 5.29; Paryż 34.98; Praga 22.08; Szwajcarja 173.15; Sztokholm 135.20; Włochy 43.60; Berlin 212.90. Obroty dewizami małe, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.26,35, rubel złoty 4.70 i pół, dolar złoty 9.06, rubel srebrny 1.83, 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.84, gram czystego złota 5.9244. W obrotach pryw. marki niem. (banknoty) 179.25. W obrotach pryw. funty ang. (banknoty) 26.22.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 43.00—43.25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 66 i pięć ósmych — 66 i siedem ósmych, (odcinki po 500 dol.) 67.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.40; 5 proc. konwersyjna 67.50 — 68.00 — 67.75; 6 proc. poż. dolarowa 83.13—83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku Gosp. Kraj. 93.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funtowe 95.00 (w proc.); 4,5 proc. L. Z. ziemskie 48.75; 4 proc. L. Z. ziemskie 45.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59,50 — 60,00 — 59,50; 5 proc. L. Z. Lublina 55,50; 5 proc. L. Z. Kalisza (1933 r.) 47.50—48.00.

Akcje: Bank Polski 90.50, Węgiel 11.75; Starachowice 34.50 — 35.00, Haberbusch 36.50. Dla pożyczek państw. tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych i akcyj niejednolita. W obrotach pryw. pożyczki dolarowe: 8 proc. poż. dol. z r. 1925 (Dillonowska) 95.00, 7 proc. poż. śląska 75.25.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszem zebraniu warszawskiej giełdy zbożowo - towarowej ogólny obrót wyniósł 537 ton, w tem żyta 103 tony. Notowano za 100 kg. parytet wagon - Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 16.50 — 17, pszenica jednolita 16.50 — 17, pszenica zbierana 16 — 16.50, żyto I stand. 12.50 — 12.75, żyto II 12.25—12.50, owies I st. 16.25 — 16.75, owies II 15.75 — 16.25, owies III 15.50 — 15.75, jęczmień gat. 2-gi 15.75 — 16.25, jęczmień g. 3-ci 15.25 — 15.75 jęczmień g. 4-ty 14.75 —15.25, groch polny 23 — 25, Victoria 37 — 40, mąka pszenna gat. I-A 31 — 34, I-B 28—31, I-C 26 — 28, I-D 24 — 26, I-E 22 — 24, II-B 20 — 22, II-D 19 — 20, II-F 18 — 19, II-G 17 — 18, III-A 12 — 13, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 21 — 22, g. I-szy do 65 proc. 20 — 21, II gat. 15.50 — 16.50, razowa 16—17, „pośledna" 12.50—13.50.

Za kazanie w kościele

ks. M. Wiśniewski skazany na 6 miesięcy aresztu

Dn 9 b. m. Sąd Grodzki w Zduńskiej Woli rozpatrywał sprawę ks. Marjana Wiśniewskiego, który oskarżony został przez prokuratora sądu okręgowego w Kaliszu o obrazę władzy „reprezentowanej przez urząd Marszałka Polski, ś. p. Józefa Piłsudskiego", której to obrazy miał się dopuścić podczas kazania, wygłoszonego w dn. 16 maja 1935 r. w kościele w Zduńskiej Woli.

Sprawę sądził sędzia grodzki Seweryn Fichtenholc, oskarżał p. o. podprokuratora asesor Szczepański, bronił oskarżonego adwokat Jan Kaczorowski z Warszawy. Obrońca postawił wniosek o odroczenie rozprawy i wezwanie na następny termin 11 świadków odwodowych, którzy ustala faktyczną treść kazania, a w szczególności stwierdzą, że kaznodzieja nie użył słów, wkładanych mu w usta przez akt oskarżenia. Sąd grodzki postanowił na wniosek prokuratora świadków odwodowych nie badać. Wówczas obrońca prosił o zbadanie przynajmniej tych świadków, którzy znajdują się na miejscu, ale i ten wniosek został przez sąd odrzucony.

Postępowanie dowodowe dostarczyło wielu ciekawych momentów. M. in. podczas konfrontacji, zarządzonej na wniosek obrony, przez sąd między głównym świadkiem oskarżenia, przodownikiem Kujawiakiem a świadkami oskarżenia: Potapskim, Badziakiem i Raźniewskim okazało się, że pewne zwroty, dotyczące osoby ś. p. Marsz. Piłsudskiego słyszał podczas kazania tylko przodownik Kujawiak, pozostali zaś 3 świadkowie dowodowi zaprzeczali stanowczo, jakoby zwroty powyższe zostały wypowiedziane, aczkolwiek stali bliżej ambony aniżeli przodownik Kujawiak. Zwroty, w których kaznodzieja miał rzekomo nawoływać do wybicia Żydów „aż im łby będą pękały", słyszał również tylko główny świadek oskarżenia, przodownik Kujawiak, wszyscy zaś pozostali świadkowie oskarżenia wersji tej zaprzeczyli. Opierając się na powyższem, adwokat Kaczorowski w swem przemówieniu obrończem scharakteryzował przodownika Kujawiaka jako jednostkę o wielce wyrobionym zmyśle wyobraźni, która pod wpływem gorliwości zawodowej bierze często własne przeżycia psychiczne za rzeczywistość i oddziaływa w tym kierunku sugestywnie na swoje otoczenie. Obrońca domagał się uniewinnienia lub umorzenia sprawy. Obrońca scharakteryzował postać ks. Marjana Wiśniewskiego jako kapłana o kryształowym charakterze, oddanego z wielkiem poświęceniem sprawie Bożej, o duszy prostej, szczerej i żołnierskiej. Podczas kampanji 1920 r. ks. Wiśniewski był kapelanem wojsk polskich i pełnił swoje obowiązki w pierwszych linjach frontowych.

Oskarżony ks. Marjan Wiśniewski nie przyznał się do winy i zrzekł się głosu w ostatniem słowie, oświadczając, że dopiero po zbadaniu świadków odwodowych zabrać może głos.

Sąd wydał wyrok, skazujący ks. Marjana Wiśniewskiego na 6 miesięcy aresztu. Obrona zapowiedziała apelację.

Sprawa wywołała wielkie wrażenie w Zduńskiej Woli. Sala sądowa jak i ulica przed sądem zapełnione były publicznością, przysłuchującą się poważnie i z napięciem wszystkim fragmentom procesu. (K. A. P.).

Wśród pism

W „Gazecie Polskiej" b. minister I. Matuszewski uważa chwilę obecną jako przełomową, gdyż pod rozmaitemi względami przeszłość zbiega się z przyszłością w ten sposób, że się przeciwstawiają sobie. Przedewszystkiem bowiem:

„Przyszłość nasza, przyszłość żyjących w Polsce Niepodległej pokoleń, musi być różna od niedawnej przeszłości tych pokoleń, dlatego, że w dn. 12 maja tego roku zniknął czynnik najpotężniej kształtujący życie Polski — umarł Piłsudski... Chwila obecna jest przełomowa dlatego przedewszystkiem, iż Wielkiego Człowieka musimy zastąpić organizacją".

Tę organizację daje prawo, nowa Konstytucja. Dopóki żył Marsz. Piłsudski, sama jego obecność rozwiązywała wszystko i dlatego

„...choć rozumiemy przełom, jaki zachodzi dzięki przejściu Polski od hierarchji podyktowanej przez fakt wielkości, do hierarchji zbudowanej prawnie — to jednak nie dostrzegamy innego olbrzymiego przełomu: przejścia po wiekach od anarchicznej do hierarchicznej koncepcji Państwa".

Zachodzi wreszcie przełom trzeci:

„Nowa Konstytucja, składając zadanie tworzenia Rządu — wyłącznie w ręce Prezydenta — odbiera istnieniu partji politycznych, jako instrumentów walki o władzę, wszelki sens. Ordynacja wyborcza wyciąga z tego konsekwencje i próbuje zorganizować przedstawicielstwo interesów i potrzeb społecznych, pomijając aparature partyjną. Jest to próba słuszna i uczciwa. Czy się uda, czy ta właśnie ordynacja okaże się dobra — wykaże doświadczenie. Im szerzej zostaną zrozumiane słowa premjera Sławka, im mniej mieszać się będzie do wyborów aparat biurokratyczny, im prędzej pojmą konieczność przełamania w sobie partyjnowyborczego nastawienia szeregowcy obozu prorządowego — tem większe będą szanse powodzenia podjętej próby".

Te zastrzeżenia jednak nie zmieniają istoty rzeczy, że obecnie

„...organizacja polityczna społeczeństwa musi ulec przebudowie. I to jest trzecia wielka zmiana, jaka różnić winna nietylko przeszłość, lecz i teraźniejszość od przyszłości".

Kwestja więc tylko, w jakim kierunku ta przebudowa pójdzie. Różne na ten temat spotykamy w prasie poglądy.

DWA FRONTY

W „Robotniku" pos. Niedziałkowski taki przeprowadza bilans chwili obecnej:

„Istniały w społeczeństwie dość liczne koła, które oczekiwały, że kierownictwo „sanacyjnego" obozu zrozumie — po zgonie Józefa Piłsudskiego — istotną zmianę, jaka zaszła w życiu wewnętrznem kraju, i wyciągnie z tego zrozumienia właściwe konsekwencje. Były w samej rzeczy przejawy rozsądku i w B.B.W.R. i poza B.B.W.R. Odnieśliśmy się do nich z całym sceptycyzmem. I mieliśmy słuszność. W tej chwili linja p. Sławka święci swój triumf... „monopol na Polskę" obejmuje „grupa pułkowników" w połączeniu ze „sferami gospodarczemi". Ustalono jakiś tam kompromis..."

Po drugiej stronie zaś:

„Idea bojkotu wyborów ogarnęła mnóstwo ludzi w Polsce. Najbardziej różnorodne czynniki deklarują codziennie, że w takich wyborach udziału nie wezmą... P. Sławek tworzy „Polskę oficjalną"... Równolegle dźwigać się będzie Polska „rzeczywistości rzeczywistej", pozbawiona faktycznie praw politycznych we własnem państwie"...

KTO INNY...

Natomiast „Głos Narodu", zastanawiając się nad tak obecnie powszechnem pytaniem: co będzie?, dochodzi do innych konkluzyj. Fakt, że takie pytania są stawiane, jest najlepszym dowodem, iż

„...B. B. nie ma programu. Mało tego! Sanacja nie ma nawet ideologji. Dopóki Marsz. Piłsudski żył, mówiło się o ideologji Marsz. Piłsudskiego. Lecz dziś Go niema... Ideologję sanacji stanowi frazes „państwo". Frazes i nic więcej!"

Byłoby tedy „miejsce na nowy ruch". Ale „Głos Narodu" nie wierzy, by wyszedł on spośród opozycji. Polska obecna przypomina czasy rzymskie z I-go stulecia przed Chrystusem, gdy walka toczyła się między ideą republikańską a Cezarem. Dziś jednak „sanacja Cezara niema, a próby stworzenia treści ideologicznej państwa są w jej obozie nikłe i niezdarne", natomiast opozycja przypomina Katona, który bronił republiki „szczerze i z odwagą ale nierozumnie" i nie zdoławszy porwać opinji za sobą, musiał skończyć samobójstwem.

„Nie inny los — czytamy — czeka nasze organizacje opozycyjne, jeśli pójdą po drodze, po której idą. Jak Katon głoszą tylko hasła negacji, i jak on nie mogą stworzyć masowego ruchu. Jeśli sanacji brak programu i brak ideologji, te same braki wykazuje opozycja. Jest w Polsce miejsce i rola do odegrania dla nowego ruchu. Ale to musi być ruch o hasłach pozytywnych i o programie zwróconym ku przyszłości. Przyszłość państwa polskiego nie należy ani do dzisiejszej sanacji, ani do któregoś z ugrupowań opozycji..."

„Kurjer Bydgoski" zaś, nawiązując jeszcze raz do mowy premjera Sławka i jego wyraźnych wskazań, jacy powinni być nowi posłowie, zajmuje się znanym w ostatnich latach typem ludzi,

„...którzy w każdej sytuacji myślą o sobie, którzy nie pominą żadnej nadarzającej się okazji popróbowania szczęścia... byle wypłynąć i zagarnąć wszystko w swe nieczyste ręce... Ten gatunek ludzi to największa klęska społeczna dzisiejszych czasów, to wrzód na organizmie polskim, nad usunięciem którego od wielu lat pracują tacy ludzie nieskazitelni jak płk. Sławek... Mimo to nie zdołano dotąd wypienić w Polsce tego typu „działacza" politycznego i społecznego... I nie wypleni go jeden człowiek, choćby i najwyższe w Polsce zajmował stanowisko. Wszyscy do tej pracy uzdrowieńczej przyłożyć musimy rękę".

Jakaż zaś jest sytuacja?

„Wpływowe osobistości zarzucane są „bilecikami" z prośbą o wysoką protekcję, o tę protekcję, którą w ostatniej swojej mowie tak bezwzględnie potępił płk. Sławek, zapowiadając jej walkę nieubłaganą..."

Artykuł kończy się stwierdzeniem, że

„...Ciężko w Polsce stworzyć typ nowego człowieka".

Z sklepiku przy ulicy Liesnoj

do rządów 160-ciu miljonami ludzi

Moskwa, w lipcu.

Już bardzo dawno temu, jeszcze przed wielką rewolucją, w cichym zakątku przy ulicy Liesnoj w Moskwie znajdował się sklepik pana Kalandadza. Właściciel odznaczał się snać dużym optymizmem, skoro wypłowiały szyld głosił szumnie: „Skład hurtowy jarzyn".

Uśmiechnięty Gruzin p. Kalandadze — ziomek Józefa Nissarionowicza Dżugaszwillego — życzliwy i uprzejmy gładził swą bródkę i mówił:

Pażałujsta, proszę, ile życzy Pan sobie arbuzów? Pięćdziesiąt pudów? Haraszo! A suszonych jarzyn? Pud? Haraszo! A ziarn słonecznika? A „kartoszek"... tych mącznych, czy tych innych? Niech Pan sobie wybierze, proszę. Będą ściśle według wzoru. Tak, tak... jakby to powiedzieć... mam tu tylko wzorcownię. Sklepik jest zbyt mały na większe zapasy... ale dostarczę jeszcze dziś... z głównego składu na Arbatskiej Plaszczadi...

Piwniczka, do której schodziło się przez zakryty zazwyczaj otwór w podłodze sklepiku, była naprawdę mała. Tak najwyżej na 10 worków kartofli. Zresztą właściwie nie schodziło się tam prawie nigdy, pocóż, skoro skład główny znajdował się na Arbatie?

Jednak czasem schodziło tam trzech — czterech tajemniczych gości pana Kalandadzego... Odstawiali worki ziemniaków i, oto, ukazywał się ich oczom inny otwór w podłodze z pochyłą drabinką, a na dnie boczny otwór, jak w psiej budzie, prowadzący do małej niskiej izdebki, oświetlonej lampką naftową.

Izdebka? Cóż za wielkie słowo! Raczej trumna, łódź podwodna lub podziemna grota troglodytów. Albo grób, lub dzwon nurkowy, wogóle coś dusznego i ciasnego. Możnaby przypuszczać, że pomieścić zdoła tylko jednego człowieka. Ale, oto, okazuje się, że weszło tam aż czterech ludzi, a obok nich stoi jeszcze pokaźna ręczna maszyna drukarska.

Kiedy CIK (Centralny Komitet Wykonawczy) frakcji bolszewickiej przeniósł się po rozejściu się z mienszewikami z Baku do Moskwy, zorganizowali tę tajną drukarnię w sklepiku p. Kalandadzego czołowi funkcjonarjusze frakcji: Krasin i bracia Jenukidze. Było to w burzliwych czasach rewolucyjnych podczas wojny rosyjsko - japońskiej. Nielegalna drukarnia pracowała sprawnie i bez wytchnienia aż do bolszewickiej rewolucji październikowej. Wypuściła tysiące ulotek rewolucyjnych i gazet, a pomimo tego nigdy nie została wykryta, nawet przez tak czujną „carską ochrankę".

Rewolucja wyciągnęła na światło dzienne drukarnię, jej autorów i współpracowników. Wyniosła ich bardzo wysoko! Kalandadze ma zabezpieczone spokojne lata starości na swym rodzinnym Kaukazie, Krasin dosięgnął daleko — aż do posła, a nazwisko Jenukidzego doniedawna czytaliśmy jako podpis na najwyższych dekretach sowieckich, publikowanych w „Izwiestiach" i zobowiązujących 160 miljonów ludzi.

Ale niedawno widzieliśmy jeszcze wyższy dekret — dekret Stalina, „likwidujący" Jenukidzego. Stracił członkostwo w partji i swą wysoką funkcję sekretarza w związku z walką Stalina „przeciw pasożytom stronnictwa i ludziom, którzy wykorzystują członkostwo dla własnych korzyści. Człowiek sam dla siebie tak surowy i twardy może pozwolić sobie na podobne postępowanie wobec innych, nawet najwyższych, najbliższych i najbardziej zasłużonych, o ile opanowała ich chęć „posiadania" i namiętność korupcji.

Zjadliwie i z utajoną radością odzywa się zarówno prawica, jak i lewica:

— Czy nie mówiłem, — słyszymy głos prawicy — że ludzkiej natury zmienić nie można? Gdzieżtam, na instynkt gromadzenia mienia słabymi okażą się nawet najsilniejsi bolszewicy!

— Ach, co za „natura ludzka"? — odpowiada lewica. — Czy w naturze ludzkiej leży pasożytnictwo, protekcjonizm i kradzieże? Są to wrzody na zdrowem ciele, a jako takie, należy je usunąć bez względnem i radykalnem cięciem noża chirurgicznego.

Mniejwięcej tak powiedział już kiedyś król Jugurta starym Rzymianom.

Order Chrystusa

na piersiach Prezydenta Francji

MIASTO WATYKAŃSKIE, 11. 7. (KAP.). — Odznaczenie prezydenta Republiki Francuskiej Lebrun'a najwyższym orderem Chrystusa, który zarezerwowany jest wyłącznie dla monarchów i zwierzchników państw, jest wymownem stwierdzeniem, że Stolicę Apostolską łączą z Francją, a przedewszystkiem z obecnym prezydentem jaknajlepsze stosunki. Serdeczność tych stosunków znalazła niedawno piękny wyraz w uroczystości zamknięcia Roku Świętego w Lourdes i we wspaniałem przyjęciu, jakie zgotowano we Francji Legatowi papieskiemu, kardynałowi sekretarzowi stanu, Paceliemu.

Dowodem, że łączność między Stolicą Świętą i Francją zacieśnia się coraz bardziej, jest również odznaczenie przez Ojca św. wielkim krzyżem Piusa ambasadora Francji przy Watykanie, p. Charles Roux i ministra Marin, który w imieniu rządu francuskiego przyjmował kardynała legata Pacelliego.

Kary za zrywanie plakatów

o rejestracji wyborców

Agencja P. I. D. donosi: W szeregu punktach stolicy nieznani sprawcy pozrywali plakaty wyborcze o spisach wyborców do Senatu wydane przez starostów grodzkich. Sprawą niszczenia plakatów zainteresowała się już policja i sprawców oczekują surowe kary. Na podstawie prawa o wykroczeniach za zrywanie obwieszczeń wyborczych stosowane będą kary do 6-ciu tygodni aresztu lub 500 złotych grzywny.

Unieruchomienie kopalni Reden

przedmiotem badań ministerjalnych

Do Zagłębia Dąbrowskiego udaje się specjalna komisja ministerjalna, która zbada przyczyny unieruchomienia kopalni Reden i odbędzie konferencję z zarządcami kopalni.

Związki górników wystąpiły do ministerstwa Opieki o przyjście z pomocą robotnikom, którzy stracili pracę wobec zamknięcia kopalni.

Zatrudnianie inwalidów

w przedsiębiorstwach państwowych

Minister opieki społecznej ustalił wytyczne dla przedsiębiorstw państwowych w sprawie zatrudniania inwalidów. Na każdych 50 pracowników umysłowych zatrudnionych ma być w przedsiębiorstwie państwowem lub monopoli państwowych jeden inwalida, na każdych 100 zaś trzech inwalidów.

Przy zatrudnianiu inwalidów zwrócona ma być uwaga, aby dane im zajęcie odpowiadało ich kwalifikacjom zawodowym.

Budowa Sądów Grodzkich

rozpocznie się we wrześniu

W najbliższych dniach udzielone zostaną pierwsze kredyty na budowę centrali Sądu Grodzkiego przy ulicy Ogrodowej 12/14. Budowa Sądu rozpocznie się w pierwszych dniach m. września. Zburzeniu ulec ma parterowy budynek znajdujący się obecnie na terenach przyszłego Sądu. Według przewidywań trzypiętrowy gmach centrali Sądu Grodzkiego ma być wzniesiony na jesieni roku przyszłego.

Na marginesie

Metamorfoza

W łódzkim przemyśle dzianym zachodzą wielkie przemiany. Przedsiębiorstwa większe likwidują się, pozostają na placu warsztaty, w których bądź pracuje sam tylko właściciel, bądź właściciel z dwoma lub jednym wyrobnikiem. Przemysłowcy zmieniają się w chałupników lub pracowników we własnych warsztatach.

Prasa wielkokapitalistyczna łódzkich potentatów jęczy i bije na trwogę, że następuje równocześnie spadek uruchomienia dochodzący do 50 proc., że fabryki stają...

Produkcja to jednak nie producenci. I interes produkcji a interes producentów, to także nie to samo.

Wcale nas nie przeraża zanik tej formy działania gospodarczego, przy której producent jest władzą najemnych robotników i kasą gromadzącą zyski płynące z ich pracy.

Przedsiębiorca właścicielem warsztatu, pracownikiem na własnem — to nie klęska, to droga ku naturalnym formom ustroju sprawiedliwości gospodarczej.

Łódzka metamorfoza może niepokoić ludzi wczoraj — my jesteśmy ludźmi jutra i widzimy ją z radością. (a. s.).

Jak dostać się do Spały

na otwarcie Zlotu Harcerzy?

Jutro w niedzielę 14 b. m. odbędzie się w Spale otwarcie Zlotu Harcerstwa według następującego programu:

godz. 8.30 nabożeństwo dla wyznań niekatolickich,

godz. 9.30 przegląd drużyn na stadjonie,

godz. 10 otwarcie Zlotu przez p. Prezydenta Rzplitej,

godz. 10.10 Msza Św.,

godz. 10.15 defilada na stadjonie,

godz. 15 — 18 zwiedzanie obozów,

godz. 18 — 20 pokazy harcerskie na stadjonie,

godz. 21 uroczyste ognisko.

Na otwarcie Zlotu wybiera się mnóstwo osób z Warszawy, dla których poza pociągami normalnemi władze kolejowe uruchomią dwa pociągi, a mianowicie:

1) pociąg popularny, który odchodzi z dworca Głównego godz. 5.50 i do samej Spały (przystanek) przychodzi o godz. 9.18. Powrót ze Spały o godz. 21.15, przyjazd do Warszawy o godz. 0.45. Bilet powrotny trzeba kupić w „Orbisie" za 7.60.

2) pociąg nadzwyczajny odchodzi z dworca Głównego o godz. 6.30, przyjazd do samej Spały o godz. 9.48, odjazd do Warszawy o godz. 22.40. Bilety powrotne kupuje się w „Orbisie" po 8.60 zł.

Pozatem do Spały odchodzą przewidziane w rozkładzie jazdy pociągi zwyczajne, które odchodzą z Warszawy o godz. 6.10, ale nie zatrzymują się na przystanku Spała, lecz w Tomaszowie, skąd do Spały (7 km.) można będzie dojechać autobusem lub dorożką. Powrót pociągiem zwycz. z Tomaszowa o godz. 21.50, przyjazd do Warszawy o godz. 24.

Delegacja pracowników miejskich

u wiceministra Korsaka

Delegacja Zrzeszenia Związków zawodowych pracowników miejskich R. P., w osobach prezesa dr. Baryszewskiego, wice - prezesa mec. M. Orlańskiego, sekretarza F. Jarzębowskiego i skarbnika J. Dymmla, przyjęta była wczoraj przez wice - ministra Spraw Wewn., Wł. Korczaka, któremu przedstawiła się w charakterze nowego prezydjum Zarządu Zrzeszenia. Jednocześnie delegacja przedłożyła p. wice-ministrowi, w formie memorjału, uchwały ostatniego walnego zjazdu delegatów Zrzeszenia, odbytego 29 i 30 czerwca we Lwowie. Uchwały te dotyczą stosunków służbowych pracowników miejskich, ich uposażeń, emerytur, ubezpieczeń i t. p.

Dyzenterja szerzy się

Nie jeść niemytych owoców

W związku z sezonem owocowym obserwowany jest wzrost wypadków zachorowań na dyzenterję. Według danych Państwowej Służby Zdrowia w ub. tygodniu zanotowano 12 wypadków dyzenterji, podczas gdy w poprzednich rejestrowano po 3 i 4 wypadki.

W najbliższych dniach przesłane będą urzędom wojewódzkim plakaty z ostrzeżeniami dla ludności wsi i miast przed konsumowaniem owoców niemytych.

Czasowe kierownictwo poselstwa szwajcarskiego w Polsce objął chargé d'affaires dr. De Laperet. Nominacja nowego posła Szwajcarji w Warszawie nastąpi w końcu b. m. Najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko jest dyrektor departamentu w Min. Spraw Zagranicznych Maxime de Storitz.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

„Wizja" i „fonja"

Dwoje cudownych radjowych dzieci

Już dziś nazwa „radjofonja" nie ogarnia tych wszystkich cudów techniki, jakiemi obdarza nas radjo. Obok „fonja" staje jej młodsza siostra „wizja". Przed tygodniem opisaliśmy ją szczegółown, teraz zaś pora wspomnieć o tem, że siostra młodsza w ślad za starszą zostaje właśnie uroczyście wprowadzona w świat. Pierwszy występ najmłodszego cudownego dziecka radja w różnych krajach odbywa się z różną miarą uroczystości.

Największa pompa i ceremonjał jest chyba w Anglji, gdzie przecież utworzono aż specjalną komisję rządowo - parlamentarną do studjów nad wprowadzeniem telewizji. Ogłoszony przed paru miesiącami raport komisji uznał praktyczną realizację telewizji za sprawę dojrzałą i zapowiedział wprowadzenie w radjo angielskiem regularnego programu telewizyjnego.

Coprawda w skromnych rozmiarach taki program jest już nadawany od trzech lat, bo od r. 1932 przez koncern radjowy Bairda, ale jest to emisja oparta tylko na **30 linjach** (patrz — poprzedni dodatek radjowy „ABC" - Nowin Codziennych) i ~12 i pół **spojrzeniach** na sekundę. Toteż obraz jest bardzo nikły i nadania Bairda mają znaczenie wyłącznie doświadczalne, nie nadając się w tej postaci do popularnego odbioru.

Emisje telewizyjne, zapowiedziane przez wspomnianą komisję angielską, mają rozpocząć się na jesieni bież. roku. Komisja uznała, że emisja 180 linjowa jest niewystarczająca i wobec programu angielskiej „radjowizji" będzie nadawany 240 linjami przy czystości 25 „spojrzeń" na sekundę. Jest to interesujące z tego względu, że emisji przy 240 linjach dotychczas nigdzie zastosowano w eksploatacji przemysłowej radja.

Broadcasting angielski stawia już rusztowania i przebudowuje fundamenty w jednem ze skrzydeł pałacu w londyńskim Alexandry - Park. Wielki oszklony gmach stoi na najwyższym w Londynie poziomie 306 stóp w stosunku do poziomu morza. Ponieważ zaś projekt budowy przewiduje zawieszanie anteny na masztach wysokości 300 stóp ponad terenem Alexandry - Park, więc antena stacji znajdzie się na wysokości 606 stóp ponad poziomem morza. Fachowcy twierdzą, że zapewni to zasięg „radjowizji" na cały obszar „wielkiego Londynu".

Jakto? Więc zasięg stacji zależy od wysokości masztu antenowego? Czyż do „radjowizji" odnoszą się inne reguły niż do radjofonji"?

Istotnie, tak. I to właśnie jest największą chyba trudnością przy realizacji praktycznej. „Radjowizja" możliwa jest tylko na falach krótkich, a fale krótkie są doprawdy falami, które najwięcej zmartwień przyczyniają technikom radjowym.

Wiadomo, że np. przy transmitowaniu muzyki radjostacja wysyła fale o częstości drgań nietylko od powiadającej normalnej fali stacji, ale także fale o częstości drgań zbliżonej do fali zasadniczej. Tak np., jeżeli chcemy nadawać muzykę, której drgania dźwiękowe wahają się między 0 a 5000 drgań na sekundę, przy pomocy fali długości 300 metrów, a więc mającej około 1.000.000 drgań na sekundę, wówczas przy transmisji powstaną pod wpływem modulacji fale poboczne w granicach od (1000000+5000) do (1000000—5000) drgań na sek. Innemi słowy emisja zajmie w eterze „obszar" od 995.000 do 1005000 drgań na sek. czyli krótko „obszar" 10000 drgań albo — według terminologji technicznej 10 kilocykli. Jeeżli druga stacja pracuje na fali znajdującej się w granicach „obszaru" pierwszej, stacje będą sobie wzajemnie przeszkadzać. Dlatego też przy „podziałach" eteru i przyznawaniu każdej stacji innej fali, konwencje międzynarodowe przestrzegają, ażeby stacje pracowały na aflach oddalonych od siebie o 10 kilocykli.

Jak przedstawia się sprawa owych drgań pobocznych, jeśli idzie o telewizję? Częstość drgań będzie zależeć od granic zmienności prądu wysyłanego przez komórkę fotoelektyczną, a to znów od ilości szczegółów transmitowanego obrazu. Jeżeli, np. obraz byłby zupełnie biały, prąd byłby stały, a tem samem nie byłoby zupełnie drgań pobocznych. Ale jeśli trzeba będzie oddać obraz posiadający wiele różnych stopni jasności i cienia i gdy np. emisja będzie dokonywana przy 180 linjach i 25 „spojrzenaich" na sekundę i gdy zastosujemy np. jedną z przeciętnych fal radjostacji europejskich — t. j. 300-metrową, transmisja zajmie „obszar" od 500.000 drgań do 1500000 drgań, czyli od fali 200 metrowej do 600 metrowej. Pokryłoby to niemal wszystkie stacje radjofoniczne!

Jedyny zatem środek — to uciec się do pomocy fal krótkich. Okazuje się, że jedynie fale krótsze niż 10 metrów mogą być zastosowane do telewizji, bez wywoływania interferencji dla transmisyj radjofonicznych. Ale tu nowa trudność — fale tej długości rozchodzą się tak, jak fale świetlne, to znaczy wyłącznie po linji prostej. Wobec tego odbiór tej fali możliwy jest dopóty, dopóki odbiornika od aparatu nadawczego nie odgrodzi krzywizna kuli ziemskiej, zatrzymująca falę, idącą po linji prostej.

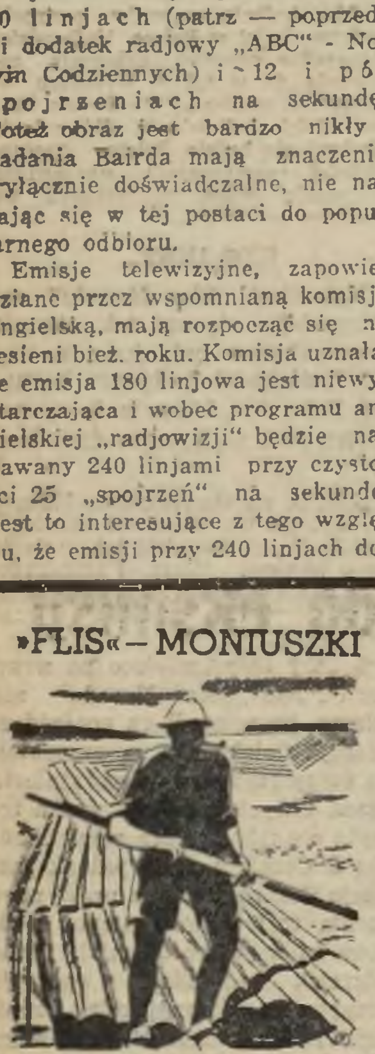
Tak, jak wchodzimy na wysoką wieżę, gdy chcemy zobaczyć coś odległego, co nam zasłania wypukłość kuli ziemskiej, tak samo musimy budować wysokie maszty antenowe dla emisji radjowizji. Widać stąd jasno, że „radjowizja" ma bardzo ograniczony zasięg, który jest tem mniejszy, nim niżej położona jest stacja nadawcza. Dlatego też tak ważne było znalezienie dla stacji angielskiej możliwie najwyższego miejsca w Londynie. Technicy cieszą się, że odbiór emisji „radjowizji" będzie dostepny dla całego „wielkiego Londynu"... jakże jednak daleko od tego do ogarnięcia całej Angji. Kraj musiałby zostać pokryty siecią stacyj.

Broadcasting angielski zapowiada, że ze stacji w Alexandry-Park, „wizja" pójdzie na krótkiej fali 6,6 m., a „druga" na fali 7,2 metra. Oczywiście taka redukcja fali zmieni w Londynie typ odbiornika radjowego. Rarjosłuchacze w zasięgu nowej stacji, a więc w kole o promieniu 50 kilometrów będą musieli otrzymać nowy odbiornik, mogący równocześnie odbierać i „wizję" i „fonję". Model tego odbiornika i jego cena w seryjnej produkcji będą dopiero prawdziwym egzaminem obecnego stanu telewizji. Ekran — jak proponuje Marconi — będzie mieć rozmiary 12 na 9 cali angielskich.

W porównaniu z projektem angielskim „radjowizja" w Niemczech i Francji jest jeszcze w zaczątkach. W Berlinie, w gmachu Min. Poczt i telegrafów stacja państwowa nadaje programy na fali 6 m. 57. Akompanjament dźwiękowy ma falę 6 m. 98 cm. Emisja opiera się na 180 linjach i 25 „spojrzeniach" na sekundę. Anteny zainstalowane są na szczycie wieży metalowej w parku wystawowym w Berlin - Witzleben. Ponieważ wieża wysoka jest na 138 m., radjowizja berlińska ma zasięg 40 klm.

We Francji doświadczenia i próby prowadzi znany wynalazca, M. Barthélémy, pracując z emisją przy 30 linjach. Obecnie jednak, jedno z prywatnych francuskich towarzystw radjowych otrzymało koncesję na radjowizję na fali 7 metrów. Stacja nadawcza będzie się mieściła w Paryżu, w dzielnicy Marignac. Prawdopodobnie w emisji będzie zastosowane 25 „spojrzeń" i 180 linij. Siła aparatu nadawczego ma wynosić zaledwie 300 watów, w porównaniu z 4 kilowatami stacji radjowizji berlińskiej i projektowanemi 10 kilowatami przyszłej wielkiej stacji londyńskiej.

»FLIS« – MONIUSZKI



OPERA ZE STUDJA
WE ŚRODĘ 17. VII. O GODZ. 21.00

Szczegóły koncertu radjowego I. J. Paderewskiego w Szwajcarji

Orkiestra radjowa Szwajcarji romańskiej ma nadać w październiku r. b. na cześć Paderewskiego wielki koncert festival, który będzie transmitowany m. in. i przez Polskę. Koncert odbędzie się w Lozannie, przy współudziale, jak donosiliśmy, samego artysty. Znacznie tym razem zwiększoną orkiestrę poprowadzą: G. Doret i R. Denzler. Program nie jest jeszcze całkowicie ustalony, wiadomo jednak, że wykonane będą dwa spośród najznakomitszych utworów Paderewskiego: „Symfonja", która jest apoteozą polskiego ducha, i „Koncert fortepianowy z towarzyszeniem orkiestry".

Dwa komplety nowoczesnej aparatury do nagrywania audycyj i reportażów

Polskie Radjo w najbliższych już dniach otrzyma zamówione zagranicą dwa komplety specjalnej aparatury, umożliwiającej nagrywanie na płytach różnego rodzaju audycyj i transmisyj. Jeden z tych kompletów wmontowany zostanie w specjalne auto, które w ten sposób ułatwi ogromnie pracę Wydziałowi Transmisyj, otwierając nowe horyzonty przed tym działem pracy.

Aparatury do nagrywania płyt już dawno są stosowane w wielu radjofonjach zagranicznych i oddają nieocenione wprost usługi. Dzięki nim będzie można również rozpocząć pracę nad stworzeniem specjalnego płytowego archiwum radjowego, w którem przechowywane będą fragmenty ciekawszych audycyj, utrwalone i ważne pod względem państwowym, wychowawczym i historycznym wydarzenia i konserwowane głosy najwybitniejszych jednostek.

Ponieważ montaż aparatur potrwa dość długo, przeto należy się spodziewać, że dopiero w drugiej połowie sierpnia, usłyszymy pierwsze audycje nagrane na płytach aluminiowych.

Z anten całego świata

Postępy telewizji. Z Londynu donoszą, że konstruktorom angielskim udało się osiągnąć świetne wyniki w dziedzinie telewizji, manowicie obrazy telewizyjne mają 405 linij i mogą być nadawane z szybkością 50 obrazów na sekundę, co znakomicie zwiększa dokładność obrazu.

Z pokłosia naszego konkursu

Emocje starszych i młodszych

Hymn polski w Berlinie

W pamięci kilku słuchaczy pozostał jszcze dotąd ten radosny moment sprzed 3 lat, gdy na lotnisku berlińskiem w Tempelhofie przy dźwiękach polskiego hymnu narodowego wystrzeliła na wielkim maszcie flaga państwowa Polski jako symbol zwycięstwa challengeowego ś. p. Żwirki.

„Słucham dużo — pisze p. J. Świątecka z Białegostoku — i odnoszę bardzo silne dodatnie wrażenia, niestety czasami i ujemne. Dzięki umiejętnemu podawaniu przez radjo poważnej muzyki (dużo objaśnień słowem wstępnem) nabrałam zrozumienia i zamiłowania dla koncertów symfonicznych, których dawniej nie lubiałam. Niezatarte wrażenia zostawiły mi niektóre słuchowiska, fragmenty teatralne, transmisje koncertowe Paderewskiego, Kiepury, Ady Sari itd. Jeżeli jednak idzie o najsilniejsze wrażenie, niezatarte w mojej pamięci, to było niem wrażenie z Challenge'u w roku 1932, kiedy nieodżałowany nasz lotnik ś. p. Żwirko ukazał się na horyzoncie lotniska w Tempelhofie.

Usłyszawszy słowa potwierdzające że to nasz samolot, poczułam coś co mi dech w piersi zaparło, coś co było radością, dumą, szczęściem. Gdy usłyszałam nasz hymn grany na lotnisku w sercu Niemiec, to płakałam z radości i dumy, że było to zwycięstwo mózgu **naszych** inżynierów-konstruktorów, siła wytrwałości, niespożytej pracy i opanowania nerwów **naszego** lotnika. Oto moje najsilniejsze wrażenie radjowe".

Wśród najmłodszych

A oto kombinacja wrażeń sportowych i radjotechnicznych w ujęciu jednego z najmłodszych uczestników naszego kursu:

„Mam dopiero dwanaście lat — pisze p. Jan Kopeć, uczeń 5-tej klasy szkoły powszechnej w Warszawie — ale detektory buduję już dobrze, ponieważ nauczyłem się od tatusia, który stale buduje różne lampowe i detektorowe aparaty. Toteż jako taki nie zapomnę chwili, w której ja z moją wiedzą radjoamatorską górowałem nad moim tatusiem, który jest radioamatorem doświadczonym.

Otóż zeszłego roku, w okresie „Challenge-u", byłem chory i leżałem w łóżku; a więc o tem, aby być na finale zawodów, nawet marzyć nie mogłem. Cieszyło mnie jednak to, że chociaż przez radjo będę mógł słuchać sprawozdania o zawodach. Ale słuchanie tej audycji z zawodów było uzależnione od tego, czy tatuś skończy na dzień zawodów lampówkę, czy nie, bo akurat dwa dni temu ja podarowałem swój detektor pewnemu biedakowi.

Koniec końców, na pół godziny przed pamiętną transmisją aparat był gotowy; należało go włączyć teraz do sieci prądu. Ale niestety, pech nas prześladował, gdyż po włączeniu aparatu do sieci lampy się przepaliły. Byłem zrozpaczony. A tatuś, zdenerwowany, wyszedł gdzieś. Myślę tedy, co robić?

Otoż wstałem z łóżka, wyszperałem z rupieci tatusia kilkadziesiąt metrów drutu, zwinąłem naprędce cewkę, połączyłem prymitywnie z gniazdkami, detektorem, słuchawkami, anteną, ziemią — i tak połączyłem się z Mokotowem. Odetchnąłem wtedy. Z radości aż skakałem...

A co się działo ze mną podczas całej transmisji! — A gdy padły słowa „Bajan zwyciężył... Ojej, proszę Panów — — tu mało pięciu kart na opisanie wszystkiego!

Wkrótce potem tatuś przyniósł mi wiadomość o zwycięstwie Polaków. Jakże był zdziwiony, gdy opowiedziałem mu o mojem dziele. Powiedział wtedy: „Przekonałeś się więc sam, jak ważnym czynnikiem jest radjo w życiu społeczeństwa".

I prawda.

Z tygodnia

Całą falą buchnęły w ostatnim tygodniu wstrzymane od dwóch miesięcy, spowodu żałoby, audycje wesołe: zameldował się znowu Lwów, ukazała w nowej edycji Warszawa, pojawiły pióra dotąd jescze przez radjo nie wyzyskiwane. Należy do nich przedewszystkiem p. Hemar, który w ubiegły piątek rozpoczął swoje tygodniowe „wesołe monologi aktualne".

Przeplantowywanie literatury na mikrofon jest naogół, jak nas uczy doświadczenie, eksperymentem dość ryzykownym, który bardzo często zawodzi. Przyczyny są rozmaite.

Jedna ta, że koncypowanie dowcipów, obrazów, porównań, jeśli oparte jest na tej intencji, aby przez drukowane słowo trafiać do oczu, za ich pośrednictwem do mozgu, wywołując w nim pewne refleksje — słowem cała mechanika twórczości literackiej, na intelektualizmie oparta — przed mikrofonem zawodzi, gdyż ucho jest dla intelektualizmu kiepskim przewodnikiem: zanim się słuchacz zorjentuje w misternej konstrukcji, by w niej począć gustować, już następne zdanie zaciera ją w pamięci — na refleksje „fotelowe" niema czasu.

Przyczyna druga — przy utworach przeznaczonych na scenę lub scenkę — bywa ta, że cały aparat wzrokowości aktorstwa i sztafażu scenicznego potężnie ułatwia autorowi kontakt z widownią, zacierajc nieraz w jego umyśle zdanie sobie sprawy, że z powodzeniem byłoby zgoła inaczej, gdyby gorsza była inscenizacja i słabsza obsada. Przed mikrofonem zaś, pozbawione wzrokowej podpory, takie braki tekstu (a raczej jego niedostosowanie do samej jedynie słuchowości) występuje bardzo jaskrawo.

Przyczyną zaś trzecią bywa sposób podejścia do słuchacza i tematu. A więc niejednokrotnie nadużywanie patosu, sentymentalizmu, nastrojowości, wogóle wszelkiej sztuczności; choćby się wydawała autorowi bardzo dyskretnie i umiejętnie zawoalowana, w mikrofonie wychodzi na wierzch, jak wszelkie usterki cery na kliszy fotograficznej. Następnie — bezpośredniość, umiejętność zahaczenia o główny nerw w zbiorowej wrażliwości słuchaczy, przykucia ich uwagi, pociągnięcia za sobą. Wreszcie zaś i sam temat daje nieraz powód do nieporozumienia: można w mikrofonie bez większego ryzyka robić podróże na księżyc, prowadzić wyobraźnię słuchających w najfantastyczniejsze krainy, a niebezpieczny bywa realizm najpowszedniejszego życia codziennego, jeśli... szwankuje na punkcie realizmu.

Nasuwają się te uwagi w formie ogólnej nietylko jako resumé z wielu prób, jakich dokonywano na tem polu w ciągu ostatniego półrocza, ale także w związku z nowemi planami programowemi, które się obecnie realizują. Uciekając się do systemu płodozmianu autorskiego, radjo nasze zastosowało najlepszą drogę wyjścia: wynajdzie się bowiem ostatecznie w ten sposób pewną ilość piór właściwych, a piewien turnus między niemi uchroni każde od przeforsowania zbyt ciągłą pracą.

Debiut p. Hemara wyszedł obronną ręką ze wszystkich wyżej przytoczonych obaw: jego paradoksy na temat powodzenia w życiu były przekonywujące, kontakt ze słuchaczami niewymuszony — potrafił zaciekawić nietylko pierwszą konferencierką, ale i dalszym ich ciągiem.

Humorystyczną falę warszawską, przemianowaną obecnie na „Wesołą Syrenę", objęli w pacht na okres najbliższy pp.: Karpiński i Minkiewicz. Nadawany przed paru miesiącami fragment z ich szopki literackiej (Mickiewicz w Akademji) wypadł dodatnio, równie jak i w ostatnią środę dziesięciominutówka humoru. Z inauguracyjnego wieczoru „Wesołej Syreny" złapałem niestety tylko część ostatnią, niezbyt mocną, z której jednak nie można sądzić o całości. Ocenę więc nowej wesołej fali warszawskiej trzeba odłożyć na później.

Wznowienie wesołej fali ze Lwowa wybrało sobie bardzo szczęśliwie za temat stary folklor lwowski, a duet Szczepka i Tońka został uzupełniony trzecią figurą Strońcia, który z powodzeniem może wejść już na stałe do repertuaru, gdyż reprozentuje walory pierwszorzędne jako typ charakterystyczny i znakomicie podpatrzony.

Udało się również Warszawie ostatnie słuchowisko („Sąsiedzi" p. Uzarskiego), w sam raz na letni sezon. Natomiast skecz Tuwima („Karjera Jacka Nobody"), zastosowując „unhappy end", rozminął się z intencją wesołego nastroju, który stanowi już tradycję środowych skeczów.

•

Bardzo udaną transmisją z życia był reportaż krakowski z nauki pływania dla młodzieży — dzięki radjogeniczności samego tematu. Interesujące reportaże z regat w Brdyujściu i prof. Wacka z obozu przysposobienia wojskowego w Pasiecznej w niedzielę oraz nazajutrz p. Hulewicza z Nałęczowa. Popis harcerzy toruńskich przed wyjazdem do Spały wypadł nazbyt sztucznie, jak wyuczona lekcja. Stwierdzę wreszcie całą masę dostosowanych do letniej pory pogadanek, i odczytów, o których jednak nie mam nic specjalnego do powiedzenia.

Ostatnia pogadanka biura studjów, które stale trzyma słuchaczy au courant najaktualniejszych spraw rozważanych za kulisami Polskiego Radja, zwróciła specjalną uwagę na kwestję śpiewu, brak należytej szkoły u kandydatów do występów przed mikrofonem, brak kontaktu z radjem ze strony nauczycieli śpiewu i t. d. Jest to rzeczywiście dziedzina mocno dotąd szwankująca, a ponieważ tak się złożyło, że i w listach od słuchaczy sporo było utyskiwań na śpiewaczki, więc zapanowała pewnego rodzaju moda na „tępienie" recitali śpiewaczych. Czy nie zaszła ta moda zbyt daleko — byłoby może kwestją do dyskusji. W każdym razie widać obecnie silne skoncentrowanie uwagi wydziału muzycznego na całą wogóle kwestję śpiewu w radjo, więc należy tylko życzyć tej pracy jaknajpomyślniejszych wyników.

W muzyce symfonicznej zasługuje na uznanie zwrócenie się ku polskim utworom dotąd nieznanym (symfonja Anonima z XVIII w. i uwertura Elsnera „Sultan Wampun" w poniedziałek), interesująca była także we wtorek suita baletowa Nowowiejskiego, dyrygowana osobiście przez kompozytora. Z innych audycyj muzycznych wymieńmy przedewszystkiem operę Rachmaninowa „Aleko" (we wtorek), wieczór muzki słowiańskiej i recital fortepianowy p. Jonasówny poświęcony kompozycjom polskim (w niedzielę) oraz środowy wieczór Wieniawskiego.

Chopin zatem znalazł się na spisie redukcyjnym. W jesieni ma być reaktywowany w zmienionej formie (przegląd całej twórczości Chopina w ścisłym związku z biografją i dziejami powstania poszczególnych utworów). Rzeczywiście, środy Chopinowskie wpadły już w pewnego rodzaju rutynę, a przedewszystkiem uderzała w nich bezplanowość. Nie należałoby jednak wycofywać muzyki Chopinowskiej z pierwszego planu, który jej się stale powinien należeć. To, czego najbardziej dotąd temu działowi brakło, było zbyt abstrakcyjne traktowanie muzyki, która wiele może zyskać dzięki objaśnieniom: i rzeczywiście, każdy słuchacz radja zna Chopina w całości, ale wie o nim — bardzo mało.

Wieczór Wieniawskiego, poprzedzony słowem wstępnem, zastosował tę formę audycyj muzycznych, która powinna stać się norma obowiązującą. Należy muzykę łączyć z żywem słowem — ale nie w formie mniej lub bardziej zbliżonej do konferencierki czy nawet „szmoncesu", ani też w postaci suchych teoretycznych wykładów, niezrozumiałych dla szerszego ogółu, lecz zapomocą objaśnień umiejących zainteresować słuchacza i porwać go za sobą. Omawiany już poprzednio wieczór „młodego Mozarta" był klasycznym przykładem, jak układać takie audycje, aby osiągały maximum skuteczności.

Marjan Grzegorczyk

W dżungli „spraw matrymonjalnych"

8 miesięcy w sidłach

handlarza narkotyków i wyrafinowanego szantażysty

Ma bardzo ładną lekko-złotawą cerę, dobrze zarysowane usta i jasne, pogodne oczy. Zgrabna, miła w ruchach, swobodna. Dobrze ubrana, ze smakiem. Przyszła do mnie do redakcji. Po przywitaniu się i przedstawieniu, powiedziała:

— Proszę pana! Od ukazania się pierwszych artykułów w sprawach matrymonjalnych w dzienniku pana, czytuję je stale. Niech pan nie sądzi, że przez prostą ciekawość. Kiedyś i ja spróbowałam tej drogi. Nabyłam smutnego doświadczenia. Dziś po trzech latach, kiedy już na chłodno patrzę na to, co minęło, chciałabym by pan korzystając z tej akcji, jaką pismo prowadzi wskazał dziewczętom na konieczność, jeżeli wogóle zdecydują się na coś podobnego, niebywałej ostrożności. Mam odwagę o tem mówić, bo sądzę, że jestem napewno niejedyną, którą spotkał przykry zawód i ciężkie rozczarowanie, ale inne milczały i milczą.

Jasne, pogodne oczy uśmiechały się z żalem, ze smutkiem.

— To, proszę pana, trochę krępuje i wstyd mówić o sobie. Ale wolałam przyjść i powiedzieć, niż pisać, bo myślałam sobie: list, jako anonim pan zlekceważy i rzuci do kosza.

— Trzy lata temu skończyłam pensję w Warszawie. Jak każda pensjonarka miałam z okresu szkolnego wiele miłości. Były to rzecz prosta miłości platoniczne, artyści filmowi i teatralni, często ludzie raz jeden w życiu widziani. Żyłam z tą grupą koleżanek, które czuły podobnie. Inne bardziej przedsiębiorcze, kochały się naprawdę, żyły już pełnem życiem dojrzałych kobiet. Niektóre poprostu i bez zażenowania obnosiły się z tem, opowiadając rzeczy, które nas przerażały, ale i zajmowały.

— Gdy przystępowałyśmy do matury, kilka z nas miało już narzeczonych, a dwie zaraz po egzaminach miały wyjść za mąż. To właśnie mnie podekscytowało. Zwłaszcza, że z obiema żyłam bardzo blisko, że zwierzały mi się ze swych nadziei, marzeń i rozkosznych wzruszeń. A pozatem te wszystkie przygotowania! Wyprawa, własny dom. Boże, żyły jak w gorączce, świat cały widziały innemi oczyma. Szczerze powiem — zazdrościłam im. Znałam wprawdzie kilku chłopców, którzy mi się oświadczali co drugi dzień, ale to była przecież nieobowiązująca zabawa. W żadnym z nich nie widziałam męża, którego tak nagle zaczęłam pragnąć.

— Raz może przypadkiem, może umyślnie przeglądając dział matrymonjalny w jednej z gazet znalazłam ogłoszenie, które mnie porwało. Zaraz napisałam długi list, pełen zaklęć, obietnic i najładniejszych słów, jakie tylko miałam. Dołączyłam fotografję. Co ja potem przeżyłam przez zgórą tydzień czekania na odpowiedź! Byłam już zakochana. Już „go" prawie widziałam, słyszałam, czułam. Odpowiedź nadeszła. Tylko, krótkie zaproszenie na spotkanie. Teraz zdaję sobie sprawę, jak ten pan orientował się we mnie i jak wiedział, w jaki sposób zacząć grę.

— Po pierwszym widzeniu byłam olśniona. W jednej chwili zmienił się w „mój typ". Mimo, że dotąd nie znosiłam blondynów, że był zbyt szczupły, i miał głos zimny i surowy. Mówił do mnie krótko, grzecznie, ale rozkazująco. Dużo komplementów, które tak mi się podobały. Prawdziwy mężczyzna. Bezwiednie przywiązywałam się coraz bardziej do niego, a on stawał się coraz milszy i delikatniejszy. Raz kazał mi przyjść do siebie. Strasznie się tego bałam, ale jeszcze więcej bałam się, że jak się nie zgodzę obrazi się i utracę go. Zresztą powiedział: „U mnie pomówimy o małżeństwie".

— Powiedziałam: — Dobrze, chciałabym wiedzieć różne rzeczy. A w myśli postanowiłam sobie, że nareszcie powiem o wszystkiem w domu, że będę miała spokój.

— To był mój zły dzień. Uległam mu z bojaźni i ze wstydu. Bałam się, że się wszystko wyda. Przysięgał mi, że mnie kocha, że niedługo weźmiemy ślub. Potem było coraz gorzej. Lekceważył mnie, był ordynarny, a im bardziej byłam dobra dla niego, tem więcej mi dokuczał. Później zaczął mnie wprost prześladować. Traciłam siły, brzydłam. W domu myśleli, że mam gruźlicę. Całe dnie płakałam. Nie chciałam iść do lekarza, nie pozwoliłam się badać wezwanemu przez rodziców doktorowi. Nie wiedziałam, że on robił wszystko, bym go opuściła. Raz powiedział mi wprost, gdy byłam u niego: — Teraz będziesz musiała zarabiać, rozumiesz? Wiedziałam co to znaczy, już wtedy rozumiałam wiele rzeczy. Przestałam się z nim widywać, szantażował mnie. Miał moje listy, wyznanie, groził, że opowie wszystko w domu.

— Nie mogłam powiedzieć matce, ani ojcu jak jest, że potrzebuję pomocy. Nie zrozumieliby mnie, pogardziliby mną, a zresztą sami zmęczeni życiem, starzy i schorowani, jaką mogli mi dać obronę. Szczęściem dla mnie zainteresował się mną jeden z oficerów, jeden z tych, którzy kiedyś znali mnie jako pensjonarkę. Pokochałam go, jemu szczerze opowiedziałam wszystko. Energicznie rozprawił się z tym panem. Policja wyjaśniła jego rolę. Ten wykwintny, dystyngowany „młodzieniec" był handlarzem narkotyków z zawodu, a szantażystą z zamiłowania. Miał już kilkanaście spraw o szantaż — a ile kobiet chciało uniknąć rozgłosu? Bogata kolekcja fotografji i listów powiedziały wiele.

— Moja smutna „przygoda" trwała 8 miesięcy. Ale dosyć w tym czasie przeżyłam. Chciałabym ustrzec inne, szczególnie młode, dziewczęta. Stanowczo więcej ostrożności. Ja zapłaciłam drogo — mogłam zapłacić jeszcze surowiej. Nie wszystko panu mogłam opowiedzieć, ale to chyba wystarczy.

Czy potrzebny komentarz?

A. S.

Listy ze wsi

Maciejów na Wołyniu

Dziwne są dzieje Maciejowa. Był tu zamek Maciejowskich, potem Sapiehów, następnie Miączyńskich, otoczony zbliska szeroką fosą, pełną wody. Z zamku pozostały obecnie już tylko gruzy, tajemnicze podziemia, stare baszty i dużo legend o skarbach ukrytych tu przez wojewodę Atanazego Miączyńskiego po wiedeńskiej wyprawie króla Jana.

Miączyńscy wybudowali w końcu 18-go wieku duży, piękny pałac na szczątkach starożytnego zamku; oni też za fosą założyli park pełen ślicznych drzew, rozległe sady owocowe i ufundowali dwa bliźniaczo podobne do siebie i naprzeciwko siebie stojące kościoły: rzymsko - katolicki i grecko - katolicki, rozdzielone ciekawą bramą - dzwonnicą. Są to piękne zabytki renesansowe, pełne pamiątek, dokumentów, płyt grobowych i kosztownego sprzętu kościelnego. Oczywiście za Moskali oba kościoły zam[illegible] zostały na cerkwie i dopiero w 1919 roku jeden z nich, ten rzymsko - katolicki, zwrócono po rewindykacji katolickiej parafji.

Ostatni z dziedziców, Ksawery Miączyński, który znaczną część wielkiej fortuny stracił na bezowocne poszukiwania ukrytego skarbu, sprzedał dobra swe i rezydencję na prawosławne seminarjum duchowne w latach 80-ych zeszłego stulecia. W ten sposób stał się Maciejów siedzibą rusyfikatorów, placówką misyjną prawosławia, ośrodkiem agitacji na Chełmszczyznę i Wołyń.

W czasie wielkiej wojny prawosławni naturalnie uciekli, a do Maciejowa zaraz po wojnie zawitały białe habity Sióstr Niepokalanek. Rozpoczęła się praca, przerwana na parę miesięcy bolszewickim najazdem, praca na gruzach, praca od podstaw, a tak zdumiewająco owocna, błogosławiona w swych rezultatach i skuteczna w zamierzeniach, że wprawia w rzetelny podziw wszystkich, którzy się z nią zetkną. Obszerny pałac i dobudowana wielka oficyna, mieszczą gimnazjum dla dziewcząt, szkołę powszechną i ostatnie kursy kasowanego stopniowo seminarjum nauczycielskiego, które już mnóstwo wzorowych nauczycieli i działaczek ludowych w świat wypuściło.

Pracują przeważnie na Wołyniu i Polesiu, nieraz w bardzo ciężkiem do zniesienia osamotnieniu i w niezmiernie twardych warunkach. Są dzielne, pełne zapału, podobne do „Siłaczki". Od czasu do czasu zjeżdżają się w drogim swym Maciejowie, aby pod dyrektywą białych Sióstr zaczerpnąć sił do dalszego bojowania z ciemnotą i z agitacją wywrotową, która się szerzy zastraszająco. Ciekawym i znamiennym jest fakt, że pomimo to szkoła powszechna Niepokalanek jest uczęszczana w 75 proc. przez dzieci prawosławne, a ludność, bez różnicy wyznania, garnie się do klasztoru w każdej potrzebie.

A. Fudakowska.

Wierzytelności czechosłowackie zagranicą

Polska figuruje z sumą 207 miljonów koron

Czechosłowacki Bank Narodowy rozpisał onegdaj ankietę wśród eksporterów czechosłowackich, aby stwierdzić ile Czechosłowacja posiada wierzytelności zagranicą. Obecnie na podstawie zebranego w ten sposób materjału Bank Narodowy publikuje dane statystyczne, według których pod koniec pierwszego kwartału b. r. Czechosłowacja posiada zagranicą 1 miljard 219 miljonów wierzytelności w państwach, w których nie istnieją ograniczenia dewizowe, zaś 2 miljardy 243 miljonów Kcz. w państwach, w których obowiązują przepisy odnośne wywozu dewiz. Ogółem więc wierzytelności czechosłowackie zagranicą wynoszą 3 miljardy 462 miljonów Kcz. Terminy spłatności poszczególnych wierzytelności są różn[illegible] państwach bez ograniczeń dewizowych wierzytelności czechosłowackie wynoszą: Anglja 150 miljonów Kcz., Francja 120 miljonów Kcz., Holandja 115 miljonów Kcz., Polska 207 miljonów Kcz., Stany Zjednoczone 90 miljonów Kcz., Szwajcarja 65 miljo[illegible] Szwecja 35. Z państw z ograniczeniami dewizowemi dłużne są Czechosłowacji: Niemcy 608 m[illegible] jonów, Rumunja 460 miljonów, Austrja 370 miljonów, Jugosławja 240 miljonów, Węgry 135 miljonów, Turcja 135 miljonów, Grecja 70 i Bułgarja 43 miljonów. (CPS.)

Spisy wyborców do Senatu

na obszarze IX komisarjatu

Dla wygody wyborców do Senatu na obszarze IX komisarjatu P. P. (mieszkających w jego górnej części, koło Alei Ujazdowskich), uruchomiona będzie z dniem 13 b. m. dodatkowa komisja spisowa w lokalu szkoły ćwiczeń przy Alejach Ujazdowskich 25. W ten sposób wyborcy do Senatu z powyższego komisarjatu mają do rozporządzenia 2 komisje spisowe: przy ul. Czerniakowskiej 128 i w Alejach Ujazdowskich 25.

Garbarnia B-ci Pfeifer

pod nadzorem sądowym

Jak już donosiliśmy przed kilkoma dniami do wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła prośba największych zakładów garbarskich w stolicy, B-ci Pfeifer (Smocza 43) o udzielenie nadzoru sądowego. W dniu wczorajszym Sąd Handlowy pod przewodnictwem prezesa Lautera udzielił odroczenia wypłat fabryce Pfeifera, mianując nadzorcami adw. St. Supińskiego i sędziego Gietla.

Obniżka gaż aktorskich

w teatrach T. K. K. T.

Między Związkiem Artystów Scen Polskich i Zarządem Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej podpisana została konwencja na nowy sezon teatralny. W teatrach Nowym, Narodowym, Letnim, Polskim i Małym występować będzie 130 aktorów. W uruchamianych przez T. K. K. T. teatrach dzielnicowych personel aktorski składać się będzie z 25 osób.

Płace aktorów w nowym sezonie teatralnym obniżone zostały w granicach od 15 do 20 proc.

Konwencję z Z. A. S. P-em podpisał również Fryderyk Jarossy, który tworzy w Warszawie od nowego sezonu teatr satyry i rewji p. n. „Cyrulik Warszawski".

Ruch wydawniczy

„Prosto z mostu"

Nowy (28) numer tygodnika literacko - artystycznego „Prosto z Mostu" pod redakcją **Stanisława Piaseckiego** przynosi artykuł **Jerzego Kuncewicza** „Łaknienie cudu", poruszający problem kryzysu gospodarki maszynowej, dalej piękny wiersz **Wojciecha Bąka** „Tutaj", szkic prof. Wincentego Lutosławskiego „Kraj kobiet", dokończenie gawędy **Tadeusza Opioły** o Michale Pyrzu, feljeton **Wojciecha Wasiutyńskiego** „Społeczeństwo na glinianych nogach", satyrę **Jana Waśniewskiego** „Frontem do szarego człowieka", recenzje teatralne (St. Piasecki), recenzje z książek (B. Miciński, A. Jesionowski, J. Bałkowski, M. Kondracki), dział polemiki p. t. „Wycinanki", przegląd prasy, dział aktualjów p. t. „Na marginesie", kroniki. Numer zdobią liczne ilustracje, wśród nich karykatury aktualne E. Dodackiego, W. Hryniewicza i Z. Jurkowskiego.

Cena numeru 50 groszy. Prenumerata miesięczna zł. 1.20, kwartalna zł. 3.60. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Nowy Świat 24.

Nowy zeszyt „Prasy"

Wyszedł z druku nowy zeszyt „Prasy", organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, poświęconego sprawom wydawniczym i prasowym, ukazującego się od lat sześciu pod redakcją Stanisława Kauzika.

Zeszyt zawiera treść następującą: Stefan Krzywoszewski: Marszałek Piłsudski jako wydawca i naczelny redaktor; Zagraniczna ankieta pocztowa Związku Wydawców; Tablica porównawcza cen dzienników zagranicą; Praca nad rozwojem reklamy w Polsce; Statut dziennikarski we Francji; Prasa a radjo zagranicą; Nowe stosunki prasowe w Niemczech; Prasa fachowa w Niemczech a reklama redakcyjna; Aparat prasowy partji faszystowskiej; Sugestja nakazu w ogłoszeniu prasowem; Na marginesie reklamy turystycznej; Poprawa interesów wydawniczych w Anglji; Życie organizacyjne: Stefan Krzywoszewski — Szóste mocarstwo; Wspólna stała komisja wydawców i dziennikarzy; Prace Polskiego Związku Wydawców; Organizacje dziennikarskie; Kronika krajowa: Ustawy, rozporządzenia i orzeczenia sądowe; Prasa na szerokim świecie.

Cena zeszytu Zł. 2.50. Do nabycia w administracji: Warszawa, Krak. Przedm. 40, w większych księgarniach i w kioskach „Ruchu".

Egzaminy konkursowe

w Politechnice Warszawskiej

W roku bieżącym tak, jak i w latach ubiegłych, przyjmowanie słuchaczy na wszystkie wydziały Politechniki Warszawskiej odbywać się będzie na podstawie wyniku egzaminów konkursowych, które się odbędą w czasie od 23 do 27 września b. r.

Podania o przyjęcie należy składać w sekretarjacie Politechniki w czasie od 2 do 7 września b. r. włącznie.

Aby umożliwić nowowstępującym gruntowne przygotowanie się do egzaminów, T-wo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej zorganizowało wzorem lat ubiegłych specjalny kurs przygotowawczy, którego program obejmuje całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminie konkursowym na poszczególnych wydziałach Politechniki Warszawskiej.

Kurs rozpocznie się 16 sierpnia i trwać będzie do 21 września br.

Zapisy i szczegółowe informacje (zamiejscowym listownie) w kancelarji kursu: Warszawa, ul. Koszykowa 80, tel. 849-93.

Otwarcie ośrodka turystycznego

sportów wodnych

Ministerstwo Spraw Wojskowych, przy pomocy Funduszu Oficerskiego Domów Wypoczynkowych oraz Oficerskiego Jacht-Klubu, zainicjowało budowę wielkiego ośrodka turystycznego nad jeziorem Krechowieckiem w Augustowie, przystępując późną jesienią r. z. do budowy domu wypoczynkowego i oficerskiego Jacht-Klubu na półwyspie tego jeziora.

W ub. niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie tego domu, wykonanego podług projektu arch. Juljusza Nagórskiego. Dom ten zawiera szereg nowoczesnych urządzeń sportowych dla żeglarstwa, sale ogólne (jadalne, brydżową, czytelnię etc.) oraz część hotelową wypoczynową, zawierającą około 40 pokojów z wszelkiemi wygodami. Budynek położony jest na wysokim cyplu wspomnianego półwyspu, otoczony tarasami i schodami, wiodącemi wprost do wody oraz posiada nowocześnie urządzony port żeglarski. Całość wzniesiona jest wśród dziewiczego lasu.

Z domu będą mogli korzystać, prócz oficerów i członków Klubu, turyści i członkowie zaprzyjaźnionych tow. sportowych i turystycznych. Budowa domu przyczyni się niewątpliwie do rozwoju sportu żeglarskiego i do wzmożenia ruchu turystycznego na jeziorach Augustowskich, stosunkowo mało uczęszczanych, a położonych w tak pięknej części kraju.

Wycieczka studentów niemieckich

jedzie do Polski

KOLONJA, 12.7 PAT. W pierwszych dniach sierpnia wyjedzie do Polski 5 studentów Uniwersytetu kolońskiego. Są to kierownicy życia studenckiego na Uniwersytecie, zarządzający domami akademickiemi. Wyjeżdżają oni dzięki poparciu Ministerstwa Propagandy, które kładzie duży nacisk, by studenci wszystkich uniwersytetów niemieckich poznawali Polskę i zbliżyli się do naszych kół akademickich. Dotychczas prawie wyłącznie uniwersytety wschodnie wykazywały zainteresowanie naszem życiem akademickiem, obecnie jak widzimy, i zachodnie uniwersytety idą ich śladem. Wspomniana wycieczka zatrzymać się ma w Polsce 3 — 4 tygodnie.

Czy dojdzie do eksmisji

schroniska na Babiej Górze?

Tuż pod szczytem Babiej Góry, w odległości zaledwie 10 minut drogi od szczytu, stoi na poziomie około 1,630 m. kamienne schronisko Tow. Turystycznego Beskidenverein z Bielska, zbudowane w 1901 r. na terytorjum ówczesnych Węgier, na parceli należącej do współwłaścicieli dóbr orawskich. Dobra te, w części leżącej na terytorjum Polski, zostały w 1933 r. nabyte przez rząd polski i przeszły pod zarząd dyrekcji lasów państwowych we Lwowie.

Dyrekcja ta, wychodząc z założenia, że schronisko powyższe stoi na gruncie państwowym, wezwała Tow. jeszcze w 1933 r. do opróżnienia schroniska. Tow. Beskidenverein zwróciło się z propozycją wszczęcia ugodowych pertraktacji co do dalszej dzierżawy schroniska.

Ostatnio dyrekcja zawiadomiła, że nie może się zgodzić na ugodowe załatwienie tej sprawy i zażądała opróżnienia tego schroniska w terminie do 30 września r. b. z zagrożeniem w przeciwnym razie wytoczenia procesu sądowego o oddanie gruntu wraz z budynkiem.

W sferach turystycznych budzi ogromne zainteresowanie wynik ewentualnego procesu, bez którego zapewnie nie obejdzie się, gdy Beskidenverein powołuje się na zasiedzenie oraz na fakt, że schronisko wzniósł własnym kosztem za zgodą poprzednich właścicieli, t. j. magnatów węgierskich, będących właścicielami dóbr orawskich.

Dopuszczenie zastępców

w budkach papierosowych

Koncesjonarjusze ulicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych zwracają się często do władz skarbowych z prośbą o zezwolenie na wykonywanie tej sprzedaży przez zastępców.

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, iż nie ma zastrzeżeń, aby urzędy skarbowe wydawały takie zezwolenia, o ile w poszczególnych przypadkach nie zachodzą jakieś specjalne przeszkody.

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej

Jaracz i Fertner

w Poznaniu

Stefan Jaracz rozpoczął we wtorek w Teatrze Polskim występy gościnne z zespołem „Teatru Aktora" z Warszawy. Jaracz zaprezentował w Poznaniu doskonałą komedję francuską Flersa i Caillaveta „Pan Brotonneau". Pierwsze przedstawienie zespołu Jaracza ściągnęło do teatru tłumy publiczności, która zgotowała znakomitemu artyście serdeczne przyjęcie.

Równocześnie bawi w Poznaniu w Teatrze Nowym na występach gościnnych Antoni Fertner. Po znanej z poprzednich lat farsie „Pan naczelnik, to ja", zbiera Fertner laury w wesołej farsie „Kłopot z papą".

Nowe filmy polskie

W chwili obecnej znajdują się w przygotowaniu następujące filmy polskie: „Dwie Joasie", wytwórnia Blok-Muza-Film, reżyserji Mieczysława Krawicza, role główne: Jadwiga Smosarska i Brodniewicz; „Wicuś" wytw. Rex-Film, reżyserji M. Waszyńskiego, role główne: Adolf Dymsza i Jadwiga Andrzejewska; „Dzień Wielkiej Przygody" wytw. Pantafilm, reż. Józefa Lejtesa, scenarj. Ferdynanda Goetla, role główne: Junosza - Stępowski; „Rapsodja Bałtyku" reż. Leonarda Buczkowskiego, role główne: Marja Bogda, Adam Brodzisz, Jerzy Marr; przygotowuje się też realizacja przeróbki filmowej „Róży" Żeromskiego, w reżyserji Lejtesa.

Budowa nowej stacji
kolejki grójeckiej

Obecnie w budowie jest stacja prowizoryczna kolejki Grójeckiej przy ul. Odyńca, w pobliżu ul. Puławskiej, do którego to punktu przeniesiona będzie końcowa stacja tej kolejki z pl. Unji Lubelskiej. co ma nastąpić 1-go sierpnia. Poczekalnia, kasy i biura kolejki mieścić się będą w nowym domu, położonym w bezpośrednim sąsiedztwie tej kolejki.

Pozatem przenoszona jest część warsztatów z pl. Unji Lubelskiej do Piaseczna. Warsztaty te mieścić się będą w prowizorycznym budynku do czasu wybudowania warsztatów głównych w Piasecznie, których projekt jest już w opracowaniu.

Nowy dyrektor
tramwajów miejskich

Wedle istniejących przepisow władze miejskie powinny rozpisać konkurs na stanowisko dyrektora tramwajów w Warszawie, opróżnione przez ustąpienie płk. Glazka.

Jak się dowiadujemy, władze miejskie zaniechają narazie ogłoszenia konkursu i powierzą pełnienie obowiązków dyrektora tramwajów wicedyrektorowi, p. Niepokoyczyckiemu, który do służby miejskiej przeszedł z dyrekcji monopolu spirytusowego.

Projekt przeniesienia
Elektrowni miejskiej

W związku z zamierzeniami inwestycyjnemi w elektrowni warszawskiej dowiadujemy się, że zarząd miejski stoi na stanowisku, iż elektrownia nie może dalej rozszerzać się przy ul. Leszczyńskiej lecz musi być przeniesiona w inne miejsce, co zresztą zarząd elektrowni przewidywał już od szeregu lat, sprawę tę bowiem wszczęto jeszcze w 1914 r.

Ze względu jednak na konieczność niezwłocznego powiększenia wydajności elektrowni, Zarząd Miejski zmuszony jest czasowo zgodzić się na zwiększenie produkcji prądu w elektrowni przy ul. Leszczyńskiej.

Sprawa kosztów projektowanych inwestycji nie była jeszcze rozpatrywana, nastąpi to w najbliższym czasie.

LIPIEC	SŁOŃCE	
13	wschód	zachód
SOBOTA	3—31	19—51
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	17—52	0—4
	Dł. dnia	Ubyło
	16—20	0—25

Dziś: św. Małgorzaty.
Jutro: św. Bonawentury.

Dość chłodno

W zachodnich dzielnicach Polski było wczoraj rankiem zupełnie pogodnie i ciepło, natomiast w pozostałych utrzymywało się jeszcze zachmurzenie naogół duże, miejscami nawet przepadywał deszcz, a temperatura była niewysoka.

O godz. 7-ej zanotowano: 6 do 9 stopni w Tatrach, około 10 stopni na Czarnohorze, 12 st. na Podhalu i 14 st. w Beskidzie Śląskim (Mała Gąsienicowa 6 st., Chochołowska 9, Morskie Oko 8, Worochta 10, Zakopane, Krynica. Iwonicz po 12 st. i Wisła 14 st.). Na nizinach temperatura utrzymywała się w granicach od 11 st. na Polesiu i Wołyniu do 19 st. w Poznańskiem.

Dość obfite deszcze w ciągu doby ub. spadły głównie na południowym wschodzie Polski (Łuck 10 mm., Przemyśl 11, Worochta 19 mm.).

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: Małopolska Wschodnia wraz z Pokuciem: zachmurzenie zmienne i zanikające deszcze, dość chłodno, słabe wiatry północne. Pozostałe okolice: pogodnie lub dość pogodnie, ciepło, słabe wiatry północne lub cisza.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Król". Teatr Letni „Ty, to ja". T. Kameralny „Sprawiedliwość".

Teatr Aktora: „Chory z urojenia" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—**„Nie chcę wiedzieć kim jesteś"** Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Człowiek który sprzedał głowę"**, Atlantic (Chmielna 33) — **„Tajemnica ekspresu"**. Apollo (Marszałkowska 106) **„Bengali"**. Capitol (Marszałkow. 125) — **„Urwis z Wiednia"**. Europa (Nowy Świat 63) **„Kryjówka szczęścia"**. Rialto (Jasna 3) **„Noce wiedeńskie"**. Filharmonja (Jasna 5) **„Rewolucja śmiechu"**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Niedokończona symfonja"**.

Cudzoziemcy do Polski
Najważniejsze zadania Ligi popierania turystyki

Do zagadnień turystycznych w Polsce zaczynamy podchodzić coraz racjonalniej i z coraz większem zrozumieniem tego przedmiotu. Tempo w pracy jest wprawdzie powolne, lecz wpływa wszystkiem duże rozbieżności w poglądach na zagadnienia turystyczne, brak koordynacji wysiłków oraz brak niezbędnej do tego gotówki.

Obecnie prace te zaczynają iść z sobą w parze zgodnie, nieskłócone. Jeszcze do niedawna notowaliśmy fakty przykre, że naprzykład Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy nie mógł znaleźć posłuchu dla swoich poczynań tam, gdzie centralizują się wszelkie zagadnienia turystyczne, a więc w Wydziale Turystycznym Min. Komunikacji. Dzisiaj stosunki zmieniły się na lepsze. Związek Propagandy Turystycznej w Warszawie rośnie, rozwija się i pracuje z pożytkiem lo na to kilka czynników, przedewszystkiem dla licznych rzesz turystów, przybywających do Warszawy. Związek ten zajmuje się t. zw. turystyką bierną, a więc zadaniem jego jest obsłużenie sprawne turystów, przybywających do stolicy zarówno z kraju jak i z zagranicy. Praca dokonana przez Związek Turystyczny w Warszawie jest duża, przedewszystkiem każdy turysta przybywający na dworzec Główny w Warszawie dowiaduje się o istnieniu Związku z olbrzymich tablic informacyjnych, umieszczonych na widocznych miejscach w czterech językach: polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. Na dworcu Głównym funkcjonuje sprawnie kiosk Związku, który udziela informacyj bezpłatnych i kieruje przybyłych turystów pod właściwym adresem. Obsługa Związku Propagandy działa sprawnie i uprzejmie. Zdarzały się kilkakrotnie wypadki, że do Warszawy przybywały wycieczki, złożone z kilkudziesięciu osób, nieawizowane, które za pośrednictwem Związku Propagandy otrzymywały natychmiast tanie i wygodne kwatery. Związek ma do swej dyspozycji przewodników kilkudziesięciu, którzy łącznie władają 23-ma językami. W ten sposób Związek zdolny jest osłużyć turystów, przybywających ze wszystkich zakątków naszego globu.

Związek Propagandy zdobywa adresy i wysyła listy propagandowe zagranicę, pobudzając w ten sposób do organizowania wycieczek do stolicy naszego kraju. Na zapytania kierowane Związek odpowiada natychmiast w tym języku, w którym zapytanie zostało zgłoszone. Jednocześnie Związek wydał cały szereg publikacyj i prospektów, które rozsyłane są w kraju i zagranicą. W roku 1934 Związek obsłużył 247 tysięcy turystów przybyłych do Warszawy, z czego około 30 tys. cudzoziemców.

Jeżeli chodzi o rozwój turystyki polskiej, to ostatnio uczyniony został krok naprzód, który niewątpliwie sprawę tę pchnie na właściwe tory. Powstała mianowicie pod auspicjami ministerstwa Komunikacji Liga popierania turystyki, która mając charakter społeczny, będzie jednocześnie pewnego rodzaju czynnikiem nadrzędnym, jeżeli chodzi o zagadnienia turystyki w Polsce. Liga na wzór LOPP-u będzie ogniskowała w swem łonie nietylko wszystkie związki i stowarzyszenia zajmujące się i propagujące turystykę, lecz będzie jednoczyła poszczególne jednostki interesujące się zagadnieniami turystyki. Drogą specjalnych, minimalnych zresztą opłat od rozmaitych ulg i zniżek turystycznych, gromadzone będą fundusze, które umożliwią przystosowanie Polski do potrzeb ruchu turystycznego. Liga działa pozatem pod hasłem „poznania własnego kraju". Droga do tego celu wiedzie przedewszystkiem przez urządzanie całego szeregu wycieczek t. zw. pociągami popularnemi. Pociągi te znamy wszyscy i wiemy, jaką spełniają one rolę. Jeżeli np. z Warszawy do Gdyni można wyjechać na trzydniową wycieczkę za zł. 71.90, w czem mieszczą się już koszty przejazdu w obie strony, noclegów w Gdyni oraz zwiedzanie portu i wybrzeża, to trzeba przyznać objektywnie, że pociągi te rolę swą krojoznawczą spełniają dobrze.

Wraz z założeniem Ligi, mamy nadzieję, sprawa zagadnień turystycznych wejdzie na właściwe tory. Z dotychczasowej wszakże działalności Ligi i z jej programu na przyszłość, nie wynika jedno, a mianowicie, że Liga bardzo mały nacisk kładzie na propagandę turystyki polskiej zagranicą. Poprostu ludzie kierujący tą instytucją nie wierzą w to, iż ściąganie turystów zagranicznych do Polski może przynieść jakieś realne efekty. Pod tym względem, sądzimy, Liga jest na niewłaściwej drodze. Cytuje się przykłady klasycznego kraju turystów, a więc Szwajcarji, która w tej chwili zbankrutowała, jeżeli chodzi o napływ turystów zagranicznych do tego kraju. Nic w tem dziwnego, jeżeli się zważy, że turystyka szwajcarska zogniskowana w rękach przedsiębiorców prywatnych, była obliczona na ludzi bogatych, którzy duże sumy pieniędzy zostawiali w hotelach, pensjonatach, schroniskach i restauracjach szwajcarskich. Obecnie świat zubożał i rozbudowany na wielką skalę przemysł turystyczny szwajcarski, bankrutuje, gdyż jedynie nieliczne osoby mogą na tę skalę podróżować jak dawniej. Pozostała olbrzymia większość turystów — to ludzie biedni, którzy swój budżet turystyczny zamykają w ramach kilkuset a czasami nawet kilkudziesięciu złotych. Toteż w Szwajcarji plajta.

Nie oznacza to wszakże, żeby u nas, w Polsce, odnosić się zupełnie biernie do zagadnienia ściągnięcia turystów zagranicznych do Polski. Nasza turystyka, choć młoda, traktuje swe obowiązki właśnie pod kątem widzenia ściągnięcia jak największych mas. Nasze urządzenia turystyczne, nowopowstające, są kulturalne, lecz jednocześnie pomyślane w ten sposób, że mogą obsłużyć zarówno turystę bogatego, jak i biednego.

Na tem możemy budować wiele. Dlatego też zagadnienia turystyki w Polsce należy traktować nie pod kątem widzenia krajoznawstwa, lecz ściągnięcia gości zagranicznych do Polski.

Roboty kanalizacyjne
na Bielanach, Ochocie, Mokotowie i Pradze

Na roboty wodno - meljoracyjne przeznaczono w r. 1935-36 — 1,225,000 zł., nie licząc 40.000 zł. przeznaczonych na studja i projekty. Przy budowach kanalizacyjno-odwadniających, przeważnie na peryferjach miasta, zatrudnionych jest obecnie około 950 osób z kredytów Funduszu Pracy.

Poza koniecznemi naprawami kanałów, wykonanych w latach ubiegłych, prowadzone są obecnie następujące roboty: 1) Marymont - Słodowiec - Powązki — wykończono kanały odwadniające lasek Bielański, rozpoczęto dalszą regulację rzeczki Rudawki, polegającą na ujęciu jej środkowego i górnego biegu w kanał kryty betonowy. U ujścia Rudawki do Wisły przewidziana jest budowa stacji pomp, co uniemożliwiłoby zalewanie przyległych zabudowanych terenów podczas wysokich stanów wód na Wiśle;

2) Okęcie-Ochota — wykończono kanał Wola—Okęcie, zaczęty w r. z. oraz buduje się boczny jego kanał wzdłuż ul. Grójeckiej, które, poza skasowaniem istniejących głębokich rynsztoków, odwadniają teren do projektowanego parku Wolności oraz ulice przy szkole powszechnej w ośrodku zdrowia przy ul. Opaczewskiej;

3) Mokotów — w dzielnicy tej jest budowany kanał Mokotów—Służewiec. Obecnie wykonywuje się jego dolną część, jako kanał otwarty. Kanał ten da możność odwodnienia projektowanej trasy kolejowej na Radom oraz zapewni odprowadzenie wód powierzchniowych i gruntowych z kolonji Henryków i sąsiednich ulic. Ponadto jest w budowie prowizoryczna górna część tego kanału, która odprowadzać będzie do czasu przeprowadzenia kanalizacji, wody opadowe z terenów przyległych do ul. Madalińskiego i Karłowicza.

4) Czerniaków - Siekierki — buduje się kanał kryty wzdłuż ul. Goplańskiej do granicy miasta (od Powsińskiej do Sobieskiego) oraz kanał kryty wzdłuż ul. Św. Bonifacego. W sezonie bieżącym rozpoczęte będą roboty na nizinie Czerniakowskiej przy budowie stacji pomp i kanału Czerniakowsko - Siekierkowskiego (od fortu do jeziora Czerniakowskiego). Roboty te będą stanowić pierwszy i podstawowy etap linji Siekierkowsko - Czerniakowskiej.

5) Saska Kępa - Kamionek - Gocław - Grochów — wykończono zupełnie kanał wystawowy oraz poszerzenie kanału Kamionkowsko - Wawerskiego, ułożono rurociąg kryty dla wód opadowych na ul. Lipskiej (do Francuskiej), który jest budowany w dalszym ciągu. Podobno rurociągi będą ułożone również na sąsiednich ulicach. Zaczęto budowę kanału odwadniającego krytego ul. Grochowską na odcinku od Mladzkiej do granic miasta i 6) Pelcowizna — budowany jest kanał kryty wzdłuż ul. Toruńskiej, który ma na celu skasowanie istniejącego od lat cuchnącego rowu.

Kolejka elektryczna
do Milanówka

Elektryczne koleje dojazdowe mają zamiar przystąpić w r. b. do realizacji projektu budowy odgałęzienia kolei elektrycznej Warszawa - Grodzisk z Podkowy Leśnej do Milanówka. Tor ułożony byłby na długości około 5 km. Budowa ta ma być sfinansowana z kredytów uzyskanych zagranicą.

Budowa nowych
Parków i trawników

W najbliższym czasie wydział ogrodniczy Zarządu Miejskiego podejmie nowe roboty inwestycyjne z kredytów, przewidzianych w budżecie nadzwyczajnym na r. 1935/36 w sumie 75.000 zł.

Mianowicie kontynuowane będą roboty przy budowie parków: na Żoliborzu dolnym w granicach 12.000 zł. i na Woli w granicach 30.000 zł., przy zakładaniu dalszych zieleńców na ul. Ursynowskiej kosztem 10.000 zł., urządzeniu nowych pasów zieleni na Żoliborzu na ul. Krasińskiego, Marymonckiej, Al. Wojska Polskiego i pl. Wilsona w granicach 5.000 zł., wykończeniu zieleńca na ul. Niegolewskiego na Żoliborzu (3.000 zł.). dalszych pracach przy urządzeniu skwerów na wybrzeżu Kościuszkowskiem (5.000 zł.), trawników i zieleńców na terenie schroniska na Anopolu (5.000 zł.), wreszcie urządzeniu trawników na rondzie parku Paderewskiego i na ul. Grochowskiej.

Basen dla niedźwiedzi
w Zoo

W Warszazwskim Ogrodzie Zoologicznym jest już na ukończeniu budowa dużego basenu dla lwów i niedźwiedzi morskich. Powierzchnia basenu wynosi 1000 metrów kw., a głębokość około 2 mtr. Basen ten jest otoczony stylizowanemi skałami betonowemi, w których mieszczą się ukryte schrony dla zwierząt oraz basen zimowy. Skały te tworzą rodzaj ram, po których zwierzęta będą wchodziły na górę i stąd będą mogły skakać do wody. Basen ten, obliczony na pomieszczenie kilkunastu zwierząt, będzie oddany do użytku już w ciągu najbliższych tygodni.

Z miasta

NISZCZENIE WAŁU NA ŻOLIBORZU

Jedną z najbardziej uczęszczanych arteryj spacerowych na Żoliborzu w okresie letnim jest wał ochronny przeciwpowodziowy, biegnący wzdłuż brzegu wiślanego. Niegdyś na trasie tego wału ustawiono kilka ławek, które już dawno zniknęły, prawdopodobnie padły ofiarą kradzieży.

Obecnie tysiące spacerujących, nie mając możności normalnego odpoczynku, siada na wał, niszcząc go dość dotkliwie. Aczkolwiek wał nie jest zasadniczo miejscem przeznaczonem na spacery, należałoby, dla ochrony samego wału, ustawić pewną ilość ławek.

WZROST PRODUKCJI PRĄDU

W czerwcu r. b. elektrownia warszawska wytworzyła 7.310.600 kilowatogodzin, gdy w czerwcu r. z. 6.801.100, wzrost więc produkcji w czerwcu r. b. w porównaniu z czerwcem r. z. wynosi 7 i pół proc. W pierwszem półroczu r. b., t. j od 1 stycznia do 30 czerwca wzrost ten wynosi 10,25 proc.

ARESZTOWANY KAJAKOWIEC

Starostwo grodzkie prasko-warszawskie skazało na 14 dni bezwzględnego aresztu Piotra Staniszewskiego (Rybaki 30) i Stanisława Gawronkiewicza (Konarskiego 1-a) oraz na 7 dni bezwzględnego aresztu Bonifacego Wencia (Mała 15) i Stanisława Dominiaka (Wolska 102), wszystkich za jazdę kajakiem bez pozwolenia.

ZASIŁKI DLA REZERWISTÓW

Dowiadujemy się , że rodziny rezerwistów, powołanych na ćwiczenia, mogą ubiegać się o zasiłek w wydziale wojskowym zarządu miejskiego tylko w ciągu 30 dni od daty ukończenia ćwiczeń.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE

Na podstawie artykułu 22 Dekretu w przedmiocie Tymczasowych Przepisów Prasowych z dnia 7 lutego 1919 roku, w związku z notatką, zamieszczoną w piśmie „ABC" Nr. 196 z datą 11 lipca 1935 roku p. t. „Brukują i znów rozkopują", proszę o zamieszczenie następującego sprostowania: 1) Nieprawdą jest, że ul. Chełmska została rozkopana na całej długości, natomiast prawdą jest, że dotąd nie została zupełnie naruszona i w przyszłości nie przewiduje się nawet, ażeby budowany kanał miał przejść pod jezdnią, a tem samem stać się przyczyną rujnowania niedawno ułożonej kostki granitowej. 2) Nieprawdą jest, że ta sprawa międzywydziałowo nie była uzgadniana, natomiast prawdą jest, że w roku ubiegłym przed ułożeniem bruku z kostki ustalono trasę przyszłego kanału pod chodnikiem.

Kierownik Referatu Prasowego
Jerzy Kossowski

Automatyzacja
telefonów
Warszawa—Otwock

Prace techniczne nad automatyzacją telefonów na linji Warszawa — Otwock są w pełnym toku. Obecnie odbywa się budowa central automatycznych w Aninie, Falenicy i Otwocku. Centrale te mają być uruchomione na jesieni i najpóźniej w grudniu r. b. oddane do użytku publicznego.

RADJO

WARSZAWA

Sobota, dn. 13 lipca

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 720 Dzien. por. oraz pogad. sport.-turyst. 8.20 Program na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Muz. (pł.). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Zespół salonowy P. Rynasa i Z. Ledermana. 14.30 Nowości z płyt. 15.15 Przegląd giełd. 15.25 „Nasz handel morski". 15.30 Wesoła aud. dla dzieci ze Lwowa. 16.15 Recital fortepianowy z Krakowa. 16.50 „Wędrówka Joanny", Ewy Szelburg-Zarembiny, czyta W. Brydziński. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk", koncert ork. P. R. pod dyr. T. Jaworskiego. 18.00 Poradnik sportowy. 18.10 „Minuta poezji", wiersz Świątopełka-Karpińskiego „Wicher". 18.15 „Cała Polska śpiewa", koncert chóru z Krakowa. 18.30 „Przegląd wydawnictw. 18.40 „Życie kultur i artyst. stolicy". 18.45 Konc. sol. (pł.). 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 „Nasze pieśni" w wyk. J. Honnert. 19.50 Pogad. akt. 20.00 Wiadom. roln. 20.10 Aud. muz. ze Lwowa. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia Polski". 21.00 Aud. dla Polaków z zagranicy. pośw. młodzieży z zagr. 21.30 „Noce Południa", koncert w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 22.00 Sport. 22.10 Aud. z Poznania. 22.30 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn.

Niedziela, dn. 14 czerwca

8.30 „Kiedy ranne...". 8.33 Gimnastyka. 8.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 9.15 Dzien. por. 9.50 Pogad. sport.-turyst. 9.55 Program na dzień bież. 10.00 Uroczyste otw. Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Kraina lasów i jezior — Augustowszczyzna" — Feljeton z cyklu „Podróżujmy". 12.20 Konc. muz. franc. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. W przerwie o godz. 13.00 „Figaro, burzyciel Bastylji" — fragmenty z „Wesela Figara" — Beaumarchais. 14.00 Muz. sal. w wyk. Ork. M. Webera (pł.). 14.57 Wiad. meteorol.-roln. 15.00 „Jak należy budować na wsi". 15.10 Muz. lekka (pł.). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Auber: Fra Diavolo — Uwertura (pł.). 15.45 „Porady weterynaryjne". 16.00 Recital fortepianowy Molly Reiznek. 16.25 Chór Juranda (z Krakowa). 16.45 „Wiesz kto jest wielkim?" (Wielkość w koncepcji Norwida), szkic literacki. 17.00 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" — Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 18.00 „W obozach harcerskich" — (Tr. ze Spały). 18.20 Massenet: Sceny malownicze (pł.). 18.30 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. B. Wallek - Walewski. 18.45 „Nad Olzą" — Reportaż — wygł. pułk. T. Tomaszewski. 19.00 Program na dzień nast. 19.10 Konc. rekl. 19.25 Marsze w wyk. Ork. symf. (pł.). 19.50 „Praca aktora" — feljeton M. Maszyńskiego. 20.00 „Pierwszy miesiąc w Polsce niepodległej". 20.10 Zapomniane utwory Wojciecha Gawrońskiego. Wyk. A. Szlemińska (śpiew), T. Kleinman (skrzypce), W. Szpilman (fortepian). 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego". 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Transm. z Jubileuszowego Zlotu Harc. Pols. w Spale. 21.45 „Na wesołej lwowskiej fali". 2.15 Sport. 22.35 „Nasza Marynarka gra" — Konc. w wyk. Ork. Marynarki Woj. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.). w wyk. różnych zespołów.

Wypadki i kradzieże

Wypadek przy pracy. Przy ul. Leszno 33, robotnica, 16-l. Helena Madalińska (Zawiszy 13), w czasie pracy, doznała zmiażdżenia w maszynie dwóch palców ręki.

Zraniony szybą. W podwórzu głównego urzędu pocztowego (pl. Napoleona 10), spadła z okna szyba, raniąc w głowę urzędnika miejscowego, 48-l. Henryka Mauryna.

Wypadek motocyklowy. Na rogu ul. Chłodnej i pl. Kercelego jadący motocyklem, 24-l. Władysław Wierzbicki (29-go Listopada 1), chcąc wyminąć przechodnia, zahamował tak, że spadł z motocykla i jednocześnie najechał na 28-l. Edwarda Lewandowskiego, (wieś Jawczyce, gm. Blizne). Pierwszy doznał potłuczenia czoła, lewej ręki i nogi drugi, zaś — poranienia tylnej części głowy.

Samobójstwo w wannie. Przy ul. Oboźnej 5, w zakładzie kąpielowym p. f. „Wenecja" numerowy wczoraj w południe usłyszał słabe jęki z jednego z numerów. Po otworzeniu drzwi, numerowy ujrzał w wannie 61-l. Antoniego Leszowskiego (Kopernika 42), zecera, który w zamiarze samobójczym zadał sobie nożykiem od maszynki do golenia rany cięte obu przedramion. Stan ciężki.

Wyprawa złodziejska po wyjściu z więzienia. Za pomocą wytrycha, do mieszkania Eugenjusza Gecena, kierownika szkoły powszechnej (Kredytowa 2/4), dostał się złodziej. Gecen drzemał w ostatnim pokoju. Woźny ujrzawszy nieznajomego zapytał go o powód przybycia, na co otrzymał odpowiedź: „Przyszedłem w sprawie otrzymania posady od pana kierownika". Woźny poprosił przybysza do pokoju, zamknął drzwi na klucz i udał się po policjanta. Ujętym okazał się Wincenty Maj, złodziej mieszkaniowy, który po rocznem odbyciu kary, przed kilku dniami wyszedł z więzienia.

Pogryzieni przez psy. Przy ulicy Puławskiej Nr. 55, na przechodzącą chodnikiem Marjannę Chomontowską, lat 66, zam. przy mężu, Puławska 47, rzucił się pies, który pogryzł ją dotkliwie w podbrzusze. Przy ulicy Marszałkowskiej pies pogryzł Aleksandra Kwiatkowskiego, lat 40, (Parska 13). Kwiatkowski odniósł rany szarpane ręki prawej i prawego przedramienia.

Wielka afera fałszerzy monet na Pomorzu

Szefem szajki „król" fałszerzy z Łodzi

GRUDZIĄDZ, 12.7. Od pewnego czasu we wszystkich prawie miastach na Pomorzu, a nawet i po wsiach, znalazły się w obiegu zręcznie podrobione monety 2, 5 i 10-złotowe, które rzucono na rynek masowo, tak że w krótkim czasie całe województwo pomorskie zostało zalane fałszywemi pieniędzmi.

Na trop fałszerzy naprowadziła policję krótka informacja z Łodzi, że wielokrotnie karany za fałszerstwo monet Bolesław Jarkiewicz, mieszkaniec Łodzi, po odcierpieniu kilkoletniego więzienia za fałszerstwo pieniędzy przeniósł się na Pomorze.

W poszukiwaniu fałszerzy, policja aresztowała w jednym z hotelików w Grudziądzu niejakiego Franciszka Lewandowskiego i dwie mieszkające z nim niewiasty: Walerję Jabłońską i Henrykę Wojciechowską, przy których znaleziono 500 sztuk doskonale podrobionych 5-złotówek. W krzyżowym ogniu pytań, Wojciechowska przyznała się, że jest kochanką szefa fałszerzy i że Jarkiewicz mieszka stale w Gniewie, jako sublokator niejakich Szymiczków.

Idąc po nitce do kłębka, policja przeprowadziła rewizję u Szymiczków, gdzie aresztowała samego szefa szajki, Bolesława Jarkiewicza, i wykryła świetnie zmontowaną fabrykę fałszywych monet. Okazało się, że również Szymiczkowie, cieszący się w Gniewie najlepszą opinją, byli głównymi udziałowcami spółki fałszerzy, która pozatem prawie w każdem mieście na Pomorzu miała swych przedstawicieli.

Woźny lombardu miejskiego

prowadził nielegalnie własny lombard

POZNAŃ, 12. 7. Wielką niespodziankę lombardowi miejskiemu sprawił woźny tej instytucji Jan Pawlak, który przekonawszy się naocznie o dobrem prosperowaniu lombardu, założył wraz ze swą żoną Konstancją w swoim domu lombard prywatny. Jak wynika z rozprawy sądowej, która odbyła się w Sądzie Grodzkim, Pawlakowie przyjmowali pod zastaw wszelkie przedmioty, które dokładnie księgowali, przyczem procent od pobranych pieniędzy był w prywatnym lombardzie Pawlaków znacznie wyższy niż w lombardzie miejskim, gdyż wynosił 60 od sta rocznie. Oczywiście policja musiała zamknąć tak lukratywne przedsiębiorstwo jako nielegalne, a Pawlakowie znaleźli się przed sądem, gdzie nie przyznają się do szefostwa firmy. Sprawa została odroczona dla przesłuchania dalszych świadków.

Zabójca swych pięciorga dzieci

oddany zostanie do zakładu dla obłąkanych

TARNÓW, 12.7. Jak donosiliśmy przed kilku miesiącami, fornal Stanisław Pypeć, ojciec dziewięciorga nieletnich dzieci, zamieszkały we wsi Krzyż pod Tarnowem, po zwolnieniu z pracy w dobrach ks. ks. Sanguszków wymordował swych pięcioro dzieci w czasie nieobecności żony. Po aresztowaniu zarówno w policji jak i w więzieniu Pypeć zachowywał się spokojnie, nie zdradzając śladu nienormalności. Sąd jednak, mając wątpliwości co do jego stanu umysłowego, wysłał go do Krakowa celem zbadania przez psychjatrę. Po 2-miesięcznej obserwacji na klinice psychjatrycznej wydano orzeczenie, że Pypeć w chwili popełnienia czynu nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni.

Akta sprawy wróciły do Tarnowa i należy przypuszczać, że dochodzenia przeciwko Pypciowi zostaną umorzone i przekazany on zostanie do zakładu dla obłąkanych.

Gdańska pułapka

na obywateli polskich

GDAŃSK, 12.7. Przed sądem gdańskim odbyły się trzy rozprawy przeciwko obywatelom polskim, oskarżonym o rzekome przemycanie dewiz. Wyroki w tych sprawach zapadły surowe. I tak: Jan Lubiński z Czerska, który obok dozwolonych 20 zł. przewoził przez granicę 15 fenigów gdańskich, został skazany na 40 guldenów grzywny i konfiskatę pieniędzy. Leon Patek z Betoni, który ponad dozwolone 20 zł. wiózł 10 zł. 25 gr., skazany został na 150 guldenów grzywny z zamianą na 15 dni więzienia i na konfiskatę pieniędzy. Klara Sarnowska z Bukowic, która chciała przewieźć 80 zł., skazana została na 800 guldenów grzywny z zamianą na 4 miesiące więzienia i na konfiskatę pieniędzy.

Zawieszenie wypłat

przez większego przemysłowca naftowego

LWÓW, 12.7. Wielką sensację w sferach przemysłowych Zagłębia Naftowego wywołał fakt zawieszenia wypłat i wniesienia o postępowanie układowe przez jednego z największych przemysłowców naftowych Borysławia, Hermana Dienstaga. Jak wynika z wniosku układowego, aktywa firmy wynoszą przeszło półtora miljona złotych, pasywa zaś pół miljona złotych. Dienstag ofiaruje swym wierzycielom pełne 100 procent ich pretensyj wraz z kosztami i 10-procentowemi odsetkami.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 11 b. m.

Gon. I. Dyst. 2.200 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Lucyper ż. Gill, 2) Ochotna (31.50) 3) Sarmata (11), wygr. w 2 m. 25 sek. łatwo półtorej — trzy i pół dług. Tot. 9.

Gon. II. Dyst. 2.200 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Gerwazy chł. Kozaczuk, 2) Reytan (26), 3) Salvator (29), 4) Turek (91), 5) Lexikon (10.50) wygr. w 2 m. 28 sek. wysyłany — półtorej dług. Tot. 18.50, fr. 9.50, 11.

Gon. III. Dyst. 2.800 m. Nagr. 2.200 zł. Płoty. 1) Nuri p. Rommel, 2) Cherie (18.50), 3) Minerwa II (25.50), 4) Dżonka (38.50), wygr. w 3 m. 23 i pół sek. bardzo łatwo 6 — 6 dług. Tot. 9, fr. 6.50, 7.50.

Gon. IV. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Fanega chł. Zając, 2) Nałęcz (27), 3) Bonne Aventure (17), 4) Kartagina (16), 5) Lauda IV (58.50), wygr. w 1 m. 43 i pół sek. bardzo pewnie o 1 — 2 i pół dług. Tot. 17, fr. 9, 50 i 13.

Gon. V. Dyst. 2.400 m. Nagr. 2.400 zł. 1) Niezłomny ż. Michalczyk, 2) Akcent (18), 3) Great Scot (35.50), wygr. w 2 min. 38 sek. bardzo łatwo o 2 — 3 dług. Tot. 6.50.

Gon. VI. Dyst. 1.300 m. Nagr. 3.000 zł. 1) Nord ż. Gill, 2) Tamano (17), 3) Heliada (95.50), 4) Tercja (103), 5) Litawor (50.50), 6) Iwar (39.50), 7) Cagliostro (73), wygr. w 1 m. 20 sek. łatwo 2 i pół — krótka szyja — łeb w łeb. Tot. 12, fr. 6, 6.50, 7.50, 8.

Gon. VII. Dyst. 1.600 m. Nagr. 2.200 zł. 1) Nereida ż. Gill, 2) La Scala (28), 3) Havanita (16.50), 4) Struna (20), wygr. w 1 m. 40 sek. pewnie o szyję — 4 dług. Tot. 11.50, fr. 6.50, 8.

Gon. VIII. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Honfleur ż. Gulyas, 2) Złote Runo (56), 3) Laszka II (50), 4) Ileana (23), 5) Ekran II (31), 6) Harry (15.50), 7) Langora (27), 8) Qui pourras? (107.50), wygr. w 1 m. 41 sek. wysyłany o 2 — 5 dług. Tot. 134.50, fr. 32, 14.50, 13.

Gon. IX. Dyst. 2.400 m. Nagr. 1.600 zł. 1) j. Kusznieruk, 2) Lubar (19.50), 3) Jontek (33.50), 4) Weksel (15), wygr. w 2 m. 37 sek. w walce pół — 8 dług. Tot. 12, fr. 7, 8.50.

Hinduski arbiter elegancji

203 garnitury maharadży

Nie książę Walji, ani Manjou, ani żaden ze sławnych wytworniśiów europejskich, czy amerykańskich. Arbitrem elegancji w Indjach w każdym razie — jest maharadża Jonpuru, który cieszy się sławą najwytworniejszego przedstawiciela swego kraju. Maharadża powrócił z uroczystości londyńskich z 4 walizami, wypchanemi garniturami. A wszystko według najnowszej mody.

Dotychczas maharadża posiadał 188 garniturów, obecnie ma ich 203. Marzeniem jego jest doprowadzić ilość swych garniturów do 365 i mieć na każdy dzień specjalny garnitur. Któż może sobie na to pozwolić, jak nie najbogatszy człowiek Indyj, za jakiego słusznie uchodzi maharadża Jonpuru.

Kobieta po raz pierwszy

Skoczyła ze spadochronem w nocy

RYGA, 11. 7. (ATE.). Według doniesień z Moskwy, żona dowódcy jednego z oddziałów armji czerwonej w Rostowie nad Donem, Stepanowa dokonała ubiegłej nocy skoku z samolotu przy pomocy spadochronu z wysokości 700 m. Był to pierwszy skok przy pomocy spadochronu dokonany przez kobietę w nocy. Stepanowa opuściła się pomyślnie bez żadnych przeszkód.

Niemka zapisała 6.500 dolarów

dla sierocińca w Tczewie

GDYNIA, 12.7. Przed kilkunastu laty wyemigrowała z Tczewa do Ameryki niejaka Wilhelmina Doering, z pochodzenia Niemka. W Ameryce powodziło się jej nieźle i kiedy przed czterema laty zmarła, pozostawiła spadek 10.000 dolarów.

Po otwarciu testamentu stwierdzono, że zmarła zapisała: jednego dolara swemu rozwiedzionemu mężowi, przyjaciółkom swoim po kilkaset dolarów, na koszty pogrzebu 250 dolarów, na stypę pogrzebową 100 dolarów, na kościół ewangelicki 250 dolarów, na sierociniec 500 dolarów, a pamiętała również o swoich stronach rodzinnych, zapisując na ręce burmistrza m. Tczewa, Wojczyńskiego, 6.500 dolarów na utrzymanie sierocińca w Tczewie.

Testament Doeringowej został jednak zaskarżony przez organizacje niemieckie, które dowodziły, że Doeringowa jako Niemka zamierzała pozostawić legat tylko na cele sierocińca niemieckiego, a takiego w Tczewie niema. W pierwszej instancji sąd przyznał rację Niemcom, jednakże magistrat tczewski wyrok ten zaskarżył i w drugiej instancji sprawę wygrał. Ponieważ w instancji trzeciej wyrok dla Tczewa był również pomyślny, spodziewać się należy, że już niedługo sierociniec w Tczewie otrzyma znaczną kwotę.

Samozwańczy referent

urzędu wojewódzkiego

WILNO, 12. 7. Policja zdemaskowała jednego z pokątnych doradców, którzy „urzędując" w korytarzach rozmaitych urzędów, wyłudzają pieniądze od naiwnych, niejakiego Juljana Gryzani, mieszkańca Wilna. Sąsiedzi nie wiedzieli, czem się on właściwie trudni, choć stale twierdził, że jest urzędnikiem, dopiero obecnie okazało się, że jest zwyczajnym oszustem.

Kręcąc się na korytarzach urzędu wojewódzkiego, podawał się Gryzani za referenta jednego z oddziałów i podejmował się przeprowadzania rozmaitych spraw, za co pobierał pieniądze. Ostatnio ofiarą jego padł niejaki Kazimierz Ilcewicz, który chcąc dzieci swe umieścić w zakładzie wychowawczym na Antokolu, zgłosił się do urzędu wojewódzkiego i tutaj miał nieszczęście trafić w ręce oszusta, który mu się przedstawił za referenta, a dowiedziawszy się, że Ilcewicz, będący wdowcem, ma z sześciorga swych drobnych dzieci czworo umieścić w przytułku, okazał mu wiele współczucia i podjął się przeprowadzenia sprawy.

Od tego czasu Gryzani systematycznie wyłudzał od Ilcewicza pieniądze, podsuwając mu sfałszowane decyzje władz i jakleś dokumenty, stale pobierając pieniądze na dalsze koszta. W ten sposób wyłudził on od Ilcewicza ponad 200 zł.

Tymczasem sprawa umieszczenia dzieci w przytułku nie posuwała się ani na krok naprzód. Zrozpaczony Ilcewicz, nie zastawszy pewnego dnia „referenta" na korytarzu, interwenjował u pewnego urzędnika w tej sprawie i dowiedział się, że padł ofiarą oszustwa. Gryzaniego aresztowano.

ABC SPORTOWE

Czyżby to była prawda?

Dziwne powody dyskwalifikacji Kołodziejczyka

Wyścig kolarski dokoła Łodzi w ub. niedzielę wygrał Kołodziejczyk z łódzkiego klubu „Wima", został on jednak zdyskwalifikowany, a pierwsze miejsce przyznano następnemu skolei, Bobrowi z „Orkanu" warszawskiego.

Jak się okazuje powodem dyskwalifikacji znanego kolarza było skorzystanie z kubka wody, który podał mu jeden z przygodnych wieśniaków. Kołodziejczyk naruszył w ten sposób przepisy regulaminu, które mówią, że posiłek wolno przyjmować tylko na punkcie żywnościowym lub etapie. Powód dyskwalifikacji Kołodziejczyka wydaje się nam jednak niesłuszny. Zarówno podczas czteroetapowego wyścigu Warszawa — Poznań — Warszawa jak i podczas sześcioetapowego wyścigu do morza, byliśmy często świadkami picia wody po drodze przez zawodników w obecności sędziów. Ba, nawet sami sędziowie prosili miejscową ludność, aby wynosiła przed swoje chaty wodę w kublach dla kolarzy.

Klub Kołodziejczyka założył protest spowodu jego dyskwalifikacji. Ciekawem będzie jak na to zareaguje zarząd okręgu łódzkiego.

100 lekkoatletek

na mistrzostwach Polski w Krakowie

W sobotę i niedzielę odbędą się w Krakowie ogólno - polskie mistrzostwa lekkoatletyczne pań. Do zawodów tych zgłosiło się około 100 zawodniczek. Największem powodzeniem cieszyć się będzie bieg na 60 m., do której to konkurencji zapisało się 16 pań. Pod względem ilości startujących idzie następnie bieg 100 m., do którego zgłosiło się 15 pań, a następnie skok w dal z rozbiegiem — 14, skok w dal z miejsca i skok wzwyż — 12, dysk i sztafeta — 11, bieg 200 m. — 10, bieg 800 m. — 9, 80 m. przez płotki i kula — 8, wreszcie oszczep — 7.

Do mistrzostw kluby nie zgłosiły w przepisowym czasie kilku wybitnych zawodniczek, wobec czego zarząd Pol. Zw. Lekkoatletycznego uchwalił polecić zarządowi Krak. Okręg. Zw. Lekkoatl. dopuścić do startu wszystkie uczestniczki obozu przedolimpijskiego bez względu na to, czy były formalnie, czy nieformalnie zgłoszone. Punkty zdobyte przez zawodniczki nieformalnie zgłoszone nie będą jednak zaliczane do punktacji drużynowej.

X narodowe

zawody strzeleckie

Związek Strzelecki przystąpił już do spraw organizacyjnych nad przygotowaniem do zawodów strzeleckich, myśliwskich i łuczniczych, które odbędą się w Warszawie w dniach 21 do 28 b. m.

Największa ta impreza strzelecka pozwoli na sprawdzenie sił zawodników z całej Polski. Zgłoszenia należy nadsyłać do komitetu organizacyjnego, Warszawa, Al. Jerozolimska 27 m. 3.

Próby na P.O.S.

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Warszawie organizuje i przeprowadza próby (egzaminy) na Państwową Oznakę Sportową (P. O. S.) w każdy wtorek i czwartek w godzinach od 17 do 19 na stadjonie Wojska Polskiego.

Aby udostępnić jak najszerszej warstwie społeczeństwa zdobycie P. O. S. ośrodek przeprowadza ponadto zaprawę sportową do P. O. S. dla pań i panów w poniedziałki, środy i piątki w godz. 17, 19.

Zapisy przyjmuje oraz udziela wszelkich informacyj kancelarja ośrodka codziennie w godzinach 8 — 12 i 17 19.

Zwycięzca meczu

Niemcy—Czechosłowacja

spotka się o puhar Davisa z USA

Dziś rozpoczyna się w Pradze czeskiej finałowy mecz o puhar Davisa w strefie europejskiej pomiędzy Czechosłowacją a Niemcami. Losowanie dało następujące wyniki:

Dziś, t. j. w piątek, walczy Menzel z Henklem i Cramm z Caską. W sobotę gra podwójna, przyczem Czesi zgłosili Menzla i Malecka, a Niemcy ustalą parę dopiero po pierwszym dniu rozgrywek. W niedzielę, single rewanżowe, przyczem walczą Cramm z Menzlem i Henkel z Caską.

Trudno przewidzieć, która z tych drużyn uzyska zwycięstwo. Prawdopodobnie pierwszego dnia wynik będzie remisowy, liczymy się bowiem ze zwycięstwem Menzla nad Henklem i Cramma nad Caską. Zadecyduje o zwycięstwie ostatni dzień, przyczem oba mecze zarówno Cramm—Menzel, jak i Henkel—Caska będą niewątpliwie bardzo zacięte i wyrównane

Warszawscy wioślarze na czele

tabeli wioślarskiej

Po ostatnich regatach wioślarskich, stan tabeli punktacyjnej przedstawia się następująco:

1) WTC — 158 pkt., 2) AZS — Poznań — 127 pkt., 3) Kolejowy K. W. — Bydgoszcz — 110,5 pkt., 4) Wisła — Warszawa — 87 pkt., 5) BTW — Bydgoszcz — 83 pkt. 6) Frithjof — Bydgoszcz — 76 pkt., 7) Graudenzer Ruder Verein — Grudziądz — 62 pkt., 8) 04 — Poznań — 57 pkt., 9) AZS — Warszawa — 50 pkt., 10) Śmigły — Wilno — 48 pkt.,

11) Kaliskie T. W. — 44,5 pkt., 12) KW Toruń — 30 pkt., 13) PKS — Kalisz — 30 pkt., 14) WKS — Prosna — Kalisz — 28 pkt., 15) TW — Płock — 26 pkt., 16) AZS — Kraków — 26 pkt., 17) Klub Wioślarski — Gdańsk 23 pkt., 18) RKS Prąd — Warszawa — 22 pkt., 19) Syrena Warszawa — 14 pkt., 20) WKS — Grodno — 14 punktów.

21) AZS — Wilno — 8 i pół pkt., 22) Wileńskie T. W. — 4 i pół pkt., 23) KW - 30 Kalisz — 4 pkt., 24) Tryton — Poznań 4 pkt., 25) Gryf — Bydgoszcz 3 pkt., 26) T. W. Włocławek 2 pkt., 27) Policyjny K. S. Bydgoszcz — 2 pkt. 28) KPW — Tczew — 1 pkt., 29) Tramwajarz — Warszawa — 1 pkt.

Przypłacił życiem

ambicję sportową

W tych dniach na Narwi pod Zegrzem odbywały się zawody pływackie 2-go bataljonu saperów kolejowych w Jabłonnie. Przed rozpoczęciem zawodów lekarz wojskowy sumiennie badał wszystkich zawodników i jednemu z nich, starszemu saperowi Zenonowi Taborowi (Warszawa, Leszno 65), odradzał wzięcia udziału w zawodach ze względu na zły stan zdrowia.

Ambitny żołnierz zlekceważył sprzeciw lekarza i udał się na zawody. Przed wejściem do wody usiłował go powstrzymać kierownik zawodów, który wiedział o złym stanie zdrowia Tabora. Żołnierz widząc zawodników gotowych do startu w ostatniej chwili rzucił się za nimi do rzeki. Po przepłynięciu kilkunastu metrów żołnierz nagle zasłabł i znikł pod wodą.

Zawody przerwano. Wszczęto natychmiast poszukiwania i po pół godzinie wydobyto zwłoki Tabora.

Czy Moloch zawodowstwa

pochłonie nowe ofiary?

Natychmiast po zakończeniu turnieju tenisowego w Wimbledon finalistki gry pojedyńczej Amerykanki Helen Wills - Moody i Helena Jacobs otrzymały ofertę z Los Angelos rozegrania meczu pokazowego za cenę 5.000 funtów szterlingów (około 130 tys. zł.). Dotychczas Amerykanki nie udzieliły jeszcze odpowiedzi na tę ponętną ofertę.

Niemcy: Wiemer i Koenig

przyjeżdżają na wyścigi kolarskie

Dziś, w piątek o godz. 9-ej rano przyjeżdżają do Warszawy dwaj niemieccy kolarze Wiemer i Koenig którzy wezmą udział w międzynarodowych zawodach kolarskich na Dynasach. Przyjazd duńskich kolarzy jest pod znakiem zapytania, gdyż Duńczycy, mimo wysłania kilku depesz z Warszawy, nie dali żadnej odpowiedzi.

Zawody odbędą się w niedzielę o godzinie 19.

Belgowie ciągle na czele

Tour de France

VI-sty etap Tour de France z Evian do Aix - les - Bains na dystansie 207 km. wygrał Vietto w czasie 6 godz. 23 min. 42 sek. przed le Greves 6:27:32 i Bergamaschi 6:27:32.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi wciąż Belgijczyk Maes 40:53:27 przed Magne 40:57:53 i Bergamaschi 41:05:32.

W klasyfikacji międzynarodowej:

1) Belgja w czasie 123:17:40, 2) Francja 123:20:45, 3) Włochy 123:43:03, 4) Niemcy 124:48:30, 5) Hiszpanja 124:51:35.

Jugosławja nie chce

meczu z Polską

W końcu bież. miesiąca miał się odbyć w Warszwie międzypańswowy mecz tenisowy Polska — Jugosławja. Mecz ten jednak nie dojdzie do skutku z winy Jugosłowian którzy tłumaczą się brakiem terminów.

Doskonała lekkoatletka czeska

Koubkowa wycofała się ze sportu

W kołach sportowych Czechosłowacji od dłuższego czasu panuje zaniepokojenie spowodu zniknięcia z bieżni najlepszej lekkoatletki czeskiej Koubkovej. Z tą doskonałą zawodniczką związane są największe nadzieje olimpijskie Czechosłowacji. Tymczasem Koubkova zarzuciła zupełnie trening, a na dzień przed mistrzostwami lekkoatletycznemi Czechosłowacji zgłosiła wystąpienie ze swego klubu „Żeńskiego Wysokoskolskiego Sportu".

O tej sprawie krążyły najrozmaitsze wersje. Wreszcie Czeska Unja Lekkoatletyczna zwróciła się do Koubkovej z prośbą o wyjaśnienie. Koubkova odpowiedziała, że ze względu na zaniedbanie obowiązków zawodowych i kłopoty naukowe, nie czuje się na siłach pełnić nadal obowiązków członkini klubu i zawodniczki, wobec czego wycofuje się z czynnego życia soprtowego i prosi, aby na nią nie liczono więcej przy ustalaniu składów reprezentacyj i t. d.

Cała ta historja otoczona jest mgłą tajemnicy i trudno się zorjentować jakie są istotne powody wycofania się rekordzistki świata z życia sportowego. Przypominamy, że Koubkova dwukrotnie spotkała się z atakami prasy czeskiej o przekroczenie przepisów amatorstwa. Nie wiadomo jednak, czy rezygnacja Koubkovej ma bezpośredni związek z temi atakami.

Czy w dniu 14 lipca powtórzy się 6 luty?

Obie strony nawołują do spokoju

Tegoroczny obchód święta narodowego w dniu 14 lipca budzi niezwykłe zainteresowanie, nietylko we Francji, ale w całej Europie. Czy dojdzie w dniu tym do nowego rozlewu krwi? Pytanie to, w naprężonej obecnie sytuacji wewnętrznej kraju, rozbrzmiewa tonem głębokiego zaniepokojenia. Odpowiedź przywódców poszczególnych partyj i ugrupowań brzmi jednomyślnie:

— Nie pragniemy zaburzeń.

Jeden z wybitnych publicystów obozu komunistycznego Vaillant - Couturier oświadcza:

— Bić się z faszystami? Poco? Lewica francuska nie powtórzy błędów komunistów niemieckich, którzy wywoływaniem ciągłych utarczek ulicznych z hitlerowcami prowokowali swych przeciwników politycznych do coraz bardziej bezwzględnych wystąpień. W naszych zamiarach nie leży walka zbrojna z faszyzmem. Metoda nasza jest znacznie bardziej prosta: Wykorzystać obecny ustrój polityczny dla osiągnięcia władzy, a wówczas kwestja likwidacji faszyzmu środkami legalnemi sama przez się zostanie rozwiązana."

Burmistrz miasta St. Denis, jeden z wybitnych przedstawicieli obozu lewicowego, Doriot, w ten sposób ocenia obecną sytuację:

— Rząd słaby, między dwiema silnemi grupami o skrajnie przeciwnych poglądach, nie może zapobiec wywołaniu zamieszek rewolucyjnych w kraju.

Doriot podkreśla jednak, że w chwili obecnej nie widzi bezpośrednich powodów, które mogłyby wywołać wojnę domową.

Bardziej zdecydowanym zdaje się być Pierre Cot, były minister lotnictwa w rządzie Daladier, który w jednem ze swych niedawnych wystąpień zapowiedział użycie wszelkich środków w walce o władzę. Jednak i Pierre Cot do argumentu siły gotów jest sięgnąć jedynie w wypadku ostatecznym.

— Front Ludowy — oświadczył b. minister — może sparaliżować całkowicie życie gospodarcze kraju. Dla osiągnięcia zwycięstwa wystarczy nam strajk generalny środków komunikacyjnych, poczt i telegrafów oraz wstrzymanie dowozu żywności do Paryża. Inna broń jest nam narazie niepotrzebna. W ostateczności do dyspozycji mas, skupionych pod naszym sztandarem, będą arsenały.

W związku z tem oświadczeniem na uwagę zasługuje doniesienie prasy prawicowej, która podkreśla, że już w bezpośredniej bliskości Paryża znajduje się 6 arsenałów, prawie całkowicie opanowanych przez komunistów.

Główny przywódca skrajnego odłamu radykałów społecznych, Daladier, na wielkiem zgromadzeniu w sali Palais de la Mutualite, zorganizowanem w ubiegły piątek, 5 b. m., zapowiedział, że manifestacja frontu ludowego w dniu 14 lipca stanie się zaczątkiem wielkiego ruchu, który od Alp i Pirenejów zaleje cały kraj. Front ludowy, utworzony przez skrajny odłam radykałów, socjalistów i komunistów, wydał odezwę, która w sobotę, dn. 13 b. m. rozplakatowana będzie w całej Francji. Odezwa ta wzywa do dania spokojnej i godnej odprawy tym, którzy przygotowują zamach na ustrój republikański, wolność i prawa ludu.

Konieczność zachowania spokoju i zimnej krwi akcentowana jest z większym jeszcze naciskiem po drugiej stronie barykady. Wódz szeregów „Krzyża Ognistego", pułkownik de la Rocque oświadczył w czasie zjazdu w St. Quintin:

— Podczas gdy otumanione masy, prowadzone przez fałszywych przywódców demonstrować będą w dniu 14 lipca na rzecz rewolucji, członkowie Krzyża Ognistego okażą spokojną, niewzruszoną i pełną twórczej radości siłę prawdziwych sług ojczyzny".

Na innem miejscu de la Rocque oświadczył:

— Na prowokacje, któremi w ostatnim czasie usiłuje się nas wyprowadzić z równowagi i pchnąć do przewczesnych kroków, odpowiemy zachowaniem zupełnego spokoju. Dążymy nie do wojny domowej, a do zjednoczenia całego narodu.

Jak wynika z powyższych oświadczeń odpowiedzialnych przywódców poszczególnych ugrupowań, żadna ze stron, ani lewica, ani prawica nie pragnie wojny domowej. A jednak sytuacja wewnętrzna pozostaje naprężona.

Wyrok śmierci w ciągu 6 minut

Działanie angielskiej sprawiedliwości

W tych dniach przed jednym z sądów angielskich stawał człowiek, oskarżony o morderstwo. Wobec przyznania się obwinionego rozprawa, zakończona wyrokiem śmierci, trwała zaledwie 6 minut. Wypadek ten nie jest w Anglji odosobniony. W lutym br. skazano mordercę Roberta Venta również w niespełna 8 minut. Okoliczności zbrodni, do której przestępca przyznał się ze skruchą, wyświetliło całkowicie wstępne dochodzenie, tak że na rozprawie głównej pozostało już tylko ferowanie wyroku.

Jeszcze krócej trwała rozprawa przeciwko Justice Wright w 1925 r., skazanemu również za morderstwo. Rozprawa ta trwała zaledwie 4 minuty. James Frederick Stratton skazany został w tym samym roku w ciągu 8 minut. Gdy przed sądem w Liverpoolu Joseph Reginald Victor Clark skazany został w ciągu 5 minut za morderstwo, do którego się przyznał, założył apelację, oświadczając, że cofnie swe zeznania, aby uzyskać ponowne przeprowadzenie procesu i gruntowne wyświetlenie wszystkich okoliczności morderstwa. Apelację skazanego oddalono, gdyż wyższa instancja nie dopatrzyła się w przebiegu rozprawy ani w ogłoszeniu wyroku błędów proceduralnych. Wyrok, który zapadł zgodnie z wymaganiami procedury, jest tem samem prawomocny bez względu na czas trwania rozprawy głównej.

Clark przyjął decyzję sądu apelacyjnego ze spokojem, oświadczając, że uważa wyrok śmierci na siebie za słuszny, pragnął jedynie doprowadzić do wyświetlenia tła zbrodni, któreby, nie zmniejszając jego winy i odpowiedzialności, obciążyło moralną odpowiedzialnością tych, którzy go do zbrodni popchnęli.

Na marginesie

50-lecia Instytutu Pasteura

Pierwszy człowiek, szczepiony przeciw wściekliźnie

W roku bieżącym Instytut Pasteur'a w Paryżu obchodzi 50-tą rocznicę swego istnienia. W gmachu, będącym siedzibą Instytutu, wiele zmieniło się od czasu jego powstania. Niezmiennie jedynie trwa dotychczas na swym posterunku odźwierny gmachu Józef Meister, który chlubi się sławą pierwszego człowieka, szczepionego przeciwko wściekliźnie. Wprawdzie na dziedzińcu gmachu stoi pomnik niejakiego Jupille, którego w aktach Instytutu zapisano, jako pierwszego człowieka, zabezpieczonego przeciwko wściekliźnie, jednak odźwierny twierdzi, że właśnie on jest pierwszym człowiekiem, który w lipcu 1885 r. otrzymał zastrzyk nowego serum, wynalezionego przez Pasteura.

Meister był synem piekarza w jednem z miasteczek alzackich. Pewnego dnia ojciec wysłał 9-letniego chłopca po drożdże. Po drodze chłopca pogryzł wściekły pies. Zrozpaczona matka, która od jednego ze studentów słyszała o jakimś panu Pasteur, rzekomo wynalazcy serum przeciwko wściekliźnie zabrała swego syna do Paryża i tu po wielkich trudach i poszukiwaniach zdołała wreszcie dotrzeć do sławnego uczonego. Pasteur niemało się przeraził na myśl o zastosowaniu po raz pierwszy swego serum na organizmie ludzkim. Jednak na prośby matki dał chłopcu zastrzyk. Uczony sam czuwał przy łożu chorego.

Po trzech tygodniach wreszcie chłopiec zdrów opuścił Instytut, aby doń po kilku latach wrócić i pozostać nazawsze.

Pieniądze na ulicy

w najuczciwszym kraju Europy

W tych dniach przechodnie, na jednej z głównych ulic Oslo byli świadkami niezwykłego zajścia. Z pewnego banku wybiegł w godzinach największego ruchu mężczyzna, wręczył każdemu z przechodniów paczkę banknotów, poczem rzucił się pod koła nadjeżdżającego autobusu. Jak się później okazało, był to kasjer banku, który dostał nagle pomieszania zmysłów.

O nadzwyczajnej uczciwości mieszkańców stolicy Norwegji świadczy fakt, że wszystkie pieniądze rozdane przez oszalałego kasjera, w sumie 69.000 koron, zostały jeszcze w ciągu tego samego dnia zwrócone bankowi.

KLEKSY

Pożyteczne wynalazki

Ciężkie położenie finansowe działa pobudzająco na umysł ludzki, zwiększając jego wydajność i penetrację.

Gdy większość ludzi przeczekuje pokornie stagnację, nieliczni spryciarze robią doskonałe interesy na wynalazkach. Rodzą się wciąż jakieś ulepszenia reklamowe jako oszczędnościowe, zużywające mało paliwa i czasu, zwiększające wydajność, nie wyczerpujące nerwów, umilające życie, słowem kryzysowe. Warszawski urząd patentowy mógłby już śmiało urządzić wystawę wynalazków powstałych w dobie stagnacji. Do całej serji tych wynalazków pozwolę sobie dołączyć kilka pomysłów na ulepszenia i aparaty, których potrzebę odczuwam na każdym kroku.

A więc przydałby się klucz, którym każdy lokator mógłby otworzyć sobie bramę. Dla wracających po jedenastej klucz taki stanowiłby oszczędność dwustu pięćdziesięciu złotych rocznie. Zastrzegam się zresztą, że nie jest to mój wynalazek, podobno w Poznańskiem klucze takie są już dawno znane.

Przydałby się również elektryczny mechanizm, połączony z klamką u drzwi wejściowych. W razie niepożądanej wizyty wierzyciela czy inkasenta włączałoby się do klamki prąd o wysokiem napięciu.

Pożyteczny byłby również aparat, wyrzucający za drzwi gadatliwego faceta z budki telefonicznej i wentylujący ją jednocześnie.

Niektóre teatry i kina powinny zainstalować malutkie lampki, któreby pozwalały widzowi czytać spokojnie gazetę.

Czasami brak mi aparaciku, któryby umieszczony gdzieś pod kamizelką zmuszał łaskotaniem do śmiechu, podczas gdy ludzie, których szanuję, opowiadają mi — stare kawały.

Nieocenione usługi mógłby w czasach dzisiejszych oddać ulatniający się i znikający bez śladu atrament do podpisywania weksli i różnych płatnych zobowiązań.

Ponadto proponuję szereg niezbędnych drobnych wynalazków:

Piosenka Własta bez słów.

Pocałunki, które do niczego nie zobowiązują.

Bezdźwięczny aparat radjowy.

Kalendarz z większą ilością urlopów.

Bezdymny papieros do palenia w kinach i teatrach.

Budzik, który zamiast ordynarnego dzwonienia, grałby cicha kołysankę.

Niekończąca się nigdy rolka papieru higjenicznego.

Przyrząd, który przyłączony do aparatu telefonicznego prawiłby znajomym paniom miłe komplementy.

Jur.

„Skromny" podarunek urodzinowy

5 miljonów dolarów premji

Johna D. Rockefellera, słynnego króla naftowego, który w dniu 8-go lipca ukończył 96 rok życia, spotkała miła niespodzianka. W dniu tym do pałacu miljonera przybyła delegacja towarzystwa ubezpieczeniowego, w którem Rockefeller przed 80 laty, jako 16-letni chłopiec podpisał polisę ubezpieczeniową. Delegacja wręczyła czek na 5 miljonów dolarów. Akt ten poprzedziło posiedzenie rady nadzorczej towarzystwa, na którem Johna Rockefellera skreślono z listy ubezpieczonych, jako „zmarłego".

Jest to tradycyjny zwyczaj amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych, które po osiągnięciu przez ubezpieczonego maksymalnej granicy wieku uznają go za zmarłego, skreślają go z listy i wypłacają sumę ubezpieczeniową.

Sędziwy Rockefeller nie przypuszczał zapewne, wpłacając w 16-tym roku życia pierwszą składkę ubezpieczeniową, że po 80 latach otrzyma tak pokaźną sumę.

Antoni Marczyński 119

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Wchodziła tu w grę kobieta, — wybąkał sądząc, że po tej odpowiedzi Robert, jako gentleman zwolni go od dalszych wyjaśnień. Omylił się.

— Mów śmiało i wszystko!... Twoje kalectwo zabezpiecza cię przed moją zemstą, — dodał w duchu.

Ich wagon opróżnił się do połowy na przystanku pod Placem Zgody, gdzie przesiadali się jadący do południowych i północnych dzielnic miasta. Ich pociąg pędził dalej pod długą ulicą Riwoli w stronę Placu Bastylji, mijał prawie ciemne, ciche tunele i naprzemian dworce gwarne, dobrze oświetlone, a Prakasz Hangwani zniżonym głosem snuł opowieść o swojej miłości, pierwszej, jedynej i nieszczęśliwej.

Ujrzał tę dziewczynę najpierw na statku płynącym do Indyj i to w ostatnim dniu podróży. Wraz z nim, choć odgrodzona przepaścią „społeczną", jaka dzieli pasażerów 1-szej klasy od tych z 3-ciej, podziwiała cudny wschód słońca. „Orissa", ich statek mijał wtedy najbujniejszą część dżungli, jaka pokrywa malowniczą wyspę Sagar. Cóż wówczas przeraziło dziewczynę. Nie dowiedział się, co, gdyż zbyła milczeniem jego pełne troskliwości pytanie. Może prorocza wizja tego, co dzisiaj dzieje się w Europie? Lub może jakie smutne wspomnienia, bowiem dziewczyna nosiła żałobę? Trudno dociec.

Po raz drugi zauważył tę młodziutką pasażerkę tegoż dnia pod wieczór, gdy opuszczała statek w Kalkucie. Tam, na przystani spotkał dawnego znajomego, który wygadał się, że obecnie jest szpiclem i właśnie otrzymał nakaz śledzenia tej dziewczyny. Nie osłabiło to sympatji Prakasza dla niej, przeciwnie zwiększyło ją jeszcze, bo zawsze sympatyzuje z prześladowanymi.

Wreszcie po raz trzeci zobaczył ją w willi Roberta, w Ballygunge. Było to w ów wieczór, kiedy omal nie zginął pod tramwajem. Poturbowany trochę gorączkujący leżał sam w pokoju, (gdyż Robert wyszedł na ulicę z lekarzem) i łaknął wody; pragnienie dręczyło go okropnie. Aż nagle, kiedy już zwątpił, by który służący usłyszał jego wołanie, nagle weszła ona, dziewczyna w żałobie, niosąc szklankę wody. Początkowo sądził, że to bogini Maya, senna złuda, tak nieoczekiwane było to spotkanie. Oczywiście nie pytał, skąd wzięła się w prywatnej willi jego przyjaciela ta cudzoziemka, nie chciał płoszyć cudnego zjawiska, wołał je podziwiać, wielbić i pieścić wzrokiem.

— Czy tylko wzrokiem? — wtrącił Robert ponuro. — Podobno byliście razem... w łóżku! — ostatnie słowo ledwie mu przeszło przez gardło.

— Tak, — przyznał Prakasz, — ponieważ w pokoju nie było żadnego krzesła, usiadła na krawędzi łóżka.

— I...?!

— I nic. Siedziała tam, dopóki burza nie przycichła, gdyż lękała się panicznie piorunów. Rozmawialiśmy długo, może z godzinę. Przez tę godzinę byłem najszczęśliwszym z ludzi.

— Bo...?!

— Bo patrzałem na nią i upajałem się jej widokiem, jej głosem, jej oddechem, jej...

— Acha, oddechem! Więc całowaliście się!

— Nie, Robercie, ani mi to przez myśl nie przeszło, przysięgam!

Patrzyli sobie prosto w oczy przez dłuższą chwilę, a tymczasem pociąg ruszył ze stacyjki pod Dworcem Liońskim, gdzie Prakasz powinien był wysiąść. Robert pierwszy spuścił wzrok, ale na krótko.

— I co dalej?

— Co dalej? — powtórzył hindus głucho, boleśnie. — Czyś już zapomniał, co było dalej, kiedy... ty wróciłeś do domu?! Kiedy wy oboje...

— Słyszałeś... coś... może? — wybąkał Robert zmieszany.

— Wszystko! Przy tych drewnianych ścianach trudno byłoby nie słyszeć... I ty pytasz jeszcze, czemu uciekłem z twej willi?!... A jednak źle zrobiłem, — ciągnął dalej Prakasz już spokojniej. — Mahatma, kiedy wyspowiadałem się przed nim... bądź spokojny, nie wyjawiłem nazwisk..., Mahatma zganił mi ucieczkę. „Powinieneś był pozostać i cieszyć się szczęściem swojego przyjaciela", powiedział mi. Powinienem był, powinienem i takbym uczynił dzisiaj, lecz wtedy byłem za młody, za słaby, by udźwignąć brzemię tego poświęcenia... Czy mi to wybaczysz, Robercie?

— Są krzywdy, których wybaczyć nie można... Powiedz mi jeszcze, czy chociaż uczyniłeś ją szczęśliwą?

— Kogo? — spytał zdumiony Prakasz.

— Jakto, kogo! No, chyba, że nie swojego Mahatmę, tylko Zosię!

— Znowu nic nie rozumiem, przyjacielu. Od owej nocy, w której nad Kalkuttą srożyła się taka burza, nigdy więcej nie widziałem tej dziewczyny.

— Nie kłam!

— Mówię prawdę, klnę się na zdrowie mojej ukochanej matki.

— Terminus! — zawołał konduktor. — Porte de Vincennes.

Teraz dopiero zauważyli ci dwaj, że przejechali całą linję i dotarli do końcowego przystanku przy Bramie Vincennes.

— I co będzie? — zafrasował się Prakasz.

— Nic, siedzimy dalej, za dwie minuty pociąg wyruszy w powrotną drogę do Porte Maillot.

— Tam właśnie wsiadłem, a miałem wysiąść na Dworcu Lyońskim.

— Czy nie mógłbyś wyjazdu do Marsylji opóźnić o pół doby?

— Jaknajchętniej, jeśli wzamian za to będę mógł nacieszyć się wojem towarzystwem, Robercie. Lecz może ja cię krępuję swoim strojem?

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.65 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA